

KONKRETY

nr 2

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 294) 13 STYCZNIA 1978 R. Cena 2 ZŁ

Niecałe trzy miesiące temu — 4 listopada 1977 roku — w artykule „Wiem, że robię bubel” zajęliśmy się jakością produkowanych przez Przedsiębiorstwo Produkcji Regałów Sklepowych i Magazynowych „Wuteh” w Głogowie zestawów wypoczynkowych lidia. Rzecz głównie dotyczyła tkanin przeznaczonych na obicia kanap i foteli. „Wuteh” dostaje je w nieatrakcyjnych wzorach i kolorach, a niejednokrotnie są to tkaniny fatalnej jakości. Bywają aż tak złe, że zastępca dyrektora fabryki do spraw technicznych, Ryszard Kozak, sam twierdził, iż niektóre z nich w ogóle nie nadają się na obicia. Co zresztą osobiście zademonstrował na gotowym fotelu. I stąd właśnie wziął się tytuł artykułu, jak też główny problem: po co produkować coś, co jest wadliwe? Czy po to, aby nie było przestojów?

W ODPOWIEDZI...

Wspomnieliśmy, że fabryka jest producentem bardzo atrakcyjnych i niezwykle poszukiwanych na rynku regałów sklepowych i magazynowych, które handlowcy zamawiają w Głogowie z dwuletnim wyprzedzeniem. Taki jest ich niedostatek. I pytaliśmy: nie lepiej robić więcej tych regałów, wprowadzić do produkcji regały do domowych bibliotek?

Być może, te pytania są — z punktu widzenia borykającego się ze wskaźnikami, planami i kooperantami dyrektora fabryki — nieco naiwne. Być może. Ale ani dziennikarz, ani czytelnik dyrektorami nie są i takie wyjaśnienie niewątpliwie by im się przydało. Co ważniejsze: plany i wskaźniki, czy klient? Interes fabryki, czy kupującego?

Strona 10

Jak to możliwe, że ktoś, kto zrobił manko w magazynie na 193 tysiące złotych, najspokojniej chodzi sobie na wolności? Ba, można by mu dorzucić odpowiedzialność za dodatkowe 640 tysięcy, ale to niczego nie zmienia — wolny jest nadal. W Zakładzie Remontowo-Budowlanym WSS „Społem” w Legnicy, gdzie zapoznawałem się ze sprawą Kozłowskiego, powtórzono za mną: właśnie, jak to jest możliwe?

Wszystko zaczęło się dwa lata temu, kiedy to Zygmunt Kozłowski, magazynier w ZRB WSS „Społem” wymówił pracę. Należała mu się trzynastka i premia (łącznie 4500 zł), przyznana zresztą przez Zarząd WSS, wstrzymano mu jednak wypłatę bez podania przyczyny. Umowa o pracę została rozwiązana ostatecznie 31 marca 1976 r., w kwietniu natomiast Kozłowski wysłał do Zakładowej Komisji Rozjemczej odwołanie od decyzji dyrekcji ZRB, nie przyznającej mu ani trzynastki, ani premii.

Strona 13



Fot. Krzysztof Raczkowiak

werdykt

◆ W MUZEUM NIE STRASZY-strony 8-9

KONKRETY TYGODNIA

EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY, która obradowała w ubiegłą środę pod kierunkiem I sekretarza KW, Stanisława Cieślaka, pozytywnie oceniła realizację zadań społeczno-gospodarczych województwa legnickiego w ub. roku. Zanotowano dalszy postęp w rozwijaniu produkcji rynkowej i eksportowej oraz budownictwa mieszkaniowego. Kolejnym punktem obrad była informacja o przebiegu wdrażania w życie uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej oraz umacniania ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji. Egzekutywa podkreśliła pozytywne zmiany w reakcji na krytykę, jednakże zauważyła też niedostateczny postęp w jej skuteczności, zwłaszcza gdy idzie o mobilizowanie ludzi do lepszej pracy. Zalecono szersze ukazywanie trudnych, złożonych problemów społecznych. Ponadto Egzekutywa wysłuchiwała informacji o wynikach konsultacji w sprawie kandydatów na radnych i o stanie przygotowań do wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR.

PIERWSZE miejsce, puchar dyrektora i nagrodę zdobył w ZG „Rudna” oddział G-1, który zwyciężył w całorocznym współzawodnictwie pracy. Za nim uplasowały się: oddział G-11 i oddział G-2.



W KONKURSIE na najlepszy ośrodek wypoczynkowy, organizowanym przez WRZZ, KGHM, „Konkrety” i „Nową Miedź”, zwyciężył ośrodek ZG „Rudna” — „Chalkozyn” z Kołobrzegu, a w kategorii ośrodków campingowych — ośrodek legnickiego Zakładu Energetycznego z Cieszyna Drawskiego. Uroczyste podsumowanie współzawodnictwa odbyło się niedawno w legnickim KMPiK-u. Na zdjęciu: Puchar otrzymują przedstawiciele Zakładu Energetycznego.

W NIEDZIELĘ, 8 stycznia rozpoczął pracę piec zawieszinowy w Hucie Miedzi „Głogów II”, a w poniedziałek o godzinie dziesiątej nastąpił pierwszy spust miedzi blister. W ten sposób zakończono w hucie budowę głównego ciągu technologicznego.

INWESTYCJE przemysłowe, zgodnie z zatwierdzonym na sesji WRN planem społeczno-gospodarczego rozwoju, pochłoną 15 mld zł, tj. 1,6 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Województwu legnickiemu przybędzie blisko 6 tys. nowych mieszkań, 460 domków jednorodzinnych, nowe przedszkola, żłobki, szkoły, pawilony handlowe. Do najważniejszych zadań roku bieżącego należy także poprawa zaopatrzenia rynku i zwiększenie produkcji na eksport oraz pełna realizacja programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Produkcja rolnicza powinna wzrosnąć o 12,9 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Wyrazy głębokiego współczucia

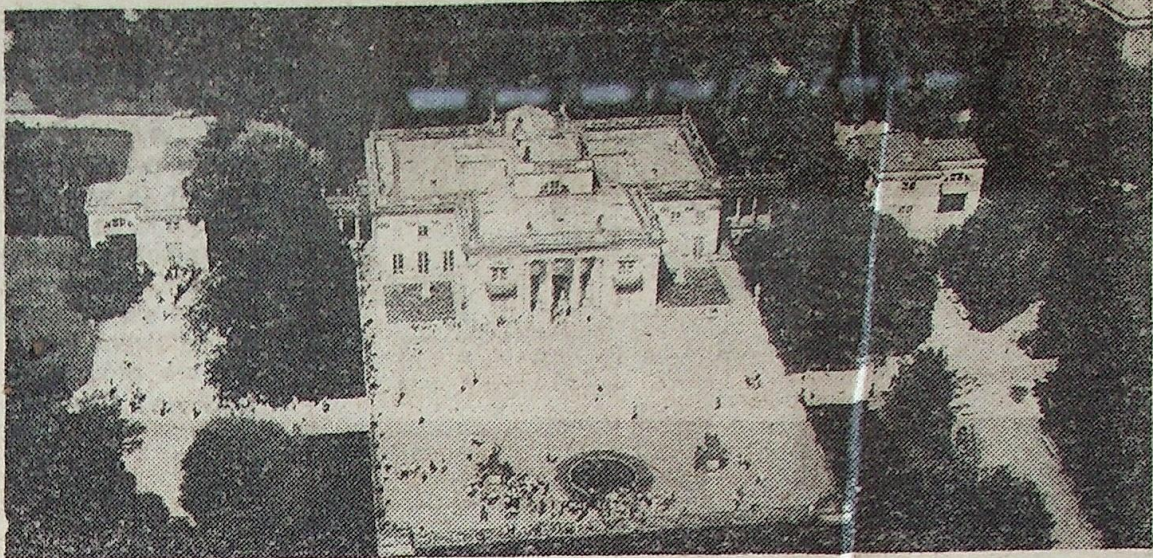
RODZINIE ZMARŁEGO

redaktora

**Mieczysława Piotra
Pietrusińskiego**

składa:

ZESPÓŁ „KONKRETÓW”



17 stycznia 1945 r. wojska radzieckie i I Armia Wojska Polskiego wyzwoliły Warszawę. Od 1 września 1939 roku do dnia wyzwolenia zginęło 800 tysięcy mieszkańców stolicy Polski, całkowicie zostało zniszczonych 87 proc. budynków, 91 proc. wysadzonych w powietrze lub spalonych zakładów przemysłowych. Z mapy miasta zniknęło 705 budowli zabytkowych, 80 proc. gmachów państwowych oraz 75 proc. kompleksów akademickich, szkolnych i naukowych. Zniszczone, ale dumne i niepokonane miasto odbudowywał cały naród. Dziś po bolesnych doświadczeniach historii nie pozostało już śladu, a stolica Polski — nowoczesne i prężne centrum życia społeczno-gospodarczego — tętni życiem.

Za parę dni Warszawa wita kolejną rocznicę wyzwolenia.

Na zdjęciu: Stara Warszawa — Pałac Łazienkowski z lotu ptaka.

CAF — Gładysz

SKLEPIK RODZINNY

68 procent sieci handlowej w naszym kraju stanowią niewielkie sklepy, o nielicznym, 1—2-osobowym personelu. Zajmują one 40 procent powierzchni wszystkich placówek, dają zaś tylko 28 procent obrotów finansowych. Te trzy liczby wyrażają w zasadzie cały problem. Największe bowiem trudności występują właśnie w prawidłowym funkcjonowaniu małych sklepów. Na ich drzwiach najczęściej widzimy karteczki z napisem „zamknięte z powodu choroby personelu”, „przyjęcie towaru” lub „remanent”. Jest to nie do uniknięcia, ale i deherwujące.

Podjęta niedawno uchwała Rady Ministrów stwarza wszystkim chętnym dogodne warunki dla prowadzenia małych sklepów na podstawie umowy-zlecenia. Ma to na celu przede wszystkim uzupełnienie istniejącej sieci handlowej, lecz również poprawę zaopatrzenia i poziomu obsługi klientów. W wielu przypadkach będzie to tylko formalne potwierdzenie stanu już istniejącego — w małych sklepikach często pracują całe rodziny, pracując od lat, traktując je niemal jak własne, oczywiście w tym najlepszym znaczeniu tego słowa. Ale otworzone zostanie również zielone światło dla ludzi nowych, którzy będą mogli dać gwaran-

cje swojej uczciwości i odpowiedzialności. W większym również niż dotąd stopniu stworzy się szanse ludziom posiadającym gotówkę i pragnącym ją zainwestować w budowę nowych, niewielkich obiektów handlowych.

Będą to przede wszystkim sklepy spożywcze, szczególnie owocowo-warzywne, również małe placówki typu „1001 drobiazgów”, itp. Agenci dostaną dużą swobodę w sposobach zaopatrywania się w towary, m. in. bezpośrednio u producenta, co w znacznym stopniu odciąży transport handlowy. Model ich funkcjonowania będzie zbliżony do formuły kiosków „Ruchu”, które na zasadach agencjijskich działają od lat i to w sposób znakomity.

Jak sprawa wygląda w województwie legnickim? Niestety, nie najlepiej. Ponieważ nie zostały do tej pory opracowane na szczeblu centralnym szczegółowe wytyczne i postanowienia wykonawcze nie w tej sprawie się nie robi. Ale przecież można by było już w tej chwili, nie czekając na precyzyjne instrukcje, podjąć prace przygotowawcze. Wytypować sklepy nadające się do takiej formy działalności handlowej, rozpatrzyć się w ewentualnych kandydatach, nawiązać kontakt z odpowiednimi producentami... To wszystko zaprezentowałoby znakomicie i wiadomo na pewno, że nie byłby to wysiłek zmarnowany.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

UWAGA TALENTY!

Literackie ujawniły spórą grupę ludzi piszących wśród mieszkańców zagłębia miedziowego. Wśród prac konkursowych zdarzają się często teksty zaskakująco dojrzałe, ujmujące świeżością i kunsztem stylistycznym, świadczące o dużej kulturze literackiej autorów. Redakcja „Konkretów” będzie drukować najwartościowsze utwory.

Inicjatywę redakcji czynnie poparła Dyrekcja Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, wydzielając pomieszczenie, w którym przyszli literaci spotykali się i dyskutowali na temat literatury w ogóle i swej twórczości. Na miejscu też usłyszeliby uwagi na temat swych prac. Fachowy mecenat przyjął na siebie znany pisarz Ryszard Adamów.

Pierwsze spotkanie literackich talentów już w najbliższą środę, 18 stycznia br., o godz. 18, w legnickim Klubie MPiK. Zapraszamy!

WE WŁASNEJ SIEDZIBIE

Od sześciu lat istnieje w legnickim oddziale PKS Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji. Liczy on 34 członków, którzy od 1971 roku złożyli już ponad sto projektów racjonalizatorskich. Legnicki klub działa bardzo pięknie. W ubiegłym roku zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie między oddziałami zielonogórskiej PKS. Staraniem działaczy klubu organizowane są co jakiś czas giełdy wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich.

W czasie dwóch tegorocznych giełd zakupiono już 36 projektów. Dotyczą one najczęściej usprawnień w pracy stacji obsługi, regeneracji części zamiennych, właściwego wykorzystywania i gospodarowania częściami importowanymi, wreszcie poprawy warunków i bezpieczeń-

stwa pracy. Klub służy racjonalizatorom radą i pomocą, a także zachęca do działalności w tej dziedzinie młodych pracowników oraz kobiety. Organizuje stały konkurs na najaktywniejszego racjonalizatora i dba o wysokie nagrody dla laureatów. Do czołówki zakładowych wynalazców należy od dłuższego czasu kilku pracowników: Czesław Kłoś, Józef Kałakajło, Marian Szetelnicki, który zajął w takim współzawodnictwie drugie miejsce w skali przedsiębiorstwa oraz Henryk Ziętek.

Od niedawna wynalazcy i racjonalizatorzy z PKS mają własną siedzibę. W czynnie społecznym adaptowali i zagospodarowali na Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji stare pomieszczenia na poddaszu. Było to możliwe dzięki poparciu dyrekcji oddziału, z którą bardzo dobrze układa się codzienna współpraca. (ast)

JUBILEUSZ PRZYWÓDCY PARTII I NARODU

6 stycznia br. Edward Gierek obchodził 65 rocznicę urodzin. Z tej okazji przywódca naszej partii i narodu otrzymał listy z życzeniami od przywódców bratnich krajów socjalistycznych. Pozdrowienia przesyłały także liczne osobistości wielu innych krajów.

Wyrazy najwyższego uznania za pracę dla ojczyzny, gorące życzenia zdrowia, pomysłowości i satysfakcji z odpowiedzialnej, tak doniosłej dla naszego narodu pracy złożył Edwardowi Gierkowi w dniu jego urodzin liczne delegacje społeczeństwa, zakładów pracy,

stronnictw politycznych, organizacji i stowarzyszeń, reprezentanci wszystkich regionów i środowisk w kraju.

W dniu jubileuszu — w uznaniu doniosłego wkładu w walkę o wyzwolenie społeczne ludu polskiego i niepodległość ojczyzny, za wszechstronne zasługi w dziele budowy socjalizmu w Polsce Ludowej, za decydujący udział w wypracowaniu i realizacji strategii społeczno-gospodarczej partii i państwa, za wybitny dorobek w zacieśnianiu międzynarodowych więzi ze wspólnotą państw socjalistycznych, w u-

trwaniu odprężenia i pokoju oraz umacnianiu pozycji i autorytetu Polski w świecie — Rada Państwa nadała Edwardowi Gierkowi Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

Za wybitną rolę w rozwijaniu braterskiej przyjaźni i współpracy między narodami ZSRR i PRL, za wielki wkład w dzieło umacniania pokoju i socjalizmu oraz w związku z 65 rocznicą urodzin Prezydium Rady Najwyższej wydało dekret o odznaczeniu I sekretarza KC PZPR Orderem Rewolucji Październikowej. (PAP)



UROCZyste POWITANIE DELEGATÓW

Uroczyste i serdecznie witali delegatów województwa legnickiego na II Krajową Konferencję Partijną licznie zgromadzeni przedstawiciele władz, organizacji społeczno-politycznych, młodzieżowych i delegacje zakładów pracy zagłębia miedziowego. Powitanie odbyło się w środę, 11 stycznia w godzinach rannych na Dworcu PKP w Legnicy.

Podczas jednej z przerw w obradach konferencji Edward Gierek spotkał się z przedstawicielami załóg hut „Katowice” i „Głogów II”. Na spotkaniu Stanisław Wasiluk, elektryk z głogowskiej huty zameldował o dokonaniu pierwszego spustu miedzi z pieca zawieszynowego. Głogowscy hutnicy wręczyli też I sekretarzowi KC PZPR sztabki miedzi z pierwszego spustu.



Fot. Stanisław Celoch

TYLKO DO NIEDZIELI

Sprawnie przebiega w województwie legnickim sprawdzanie spisów wyborców. Wysoka frekwencja notuje się w lokalach komisji wyborczych szczególnie w godzinach popołudniowych, porze powrotów z pracy. Istotnym udogodnieniem jest możliwość telefonicznego sprawdzenia spisów.

Jednak nie wszyscy mieszkańcy zagłębia miedziowego sprawdzili, czy ich nazwisko figuruje na liście, a zostało już niewiele czasu. Przypominamy — spisy wyborców są wyłożone jeszcze tylko trzy dni, tj. do niedzieli, 15 stycznia. Nie zwlekajmy więc!



Nie zwlekajmy ze sprawdzeniem spisu wyborców. Pozostało już tylko trzy dni! Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

Przeszło siedem lat temu powierzyliśmy swoje losy osobiste i losy całego państwa partii, na czele której stanął wówczas najzarybiwszy z żarliwych patriotów polskich, komunista z krwi i kości, najszczerzy internacjonalista — człowiek, który wie, co to jest praca fizyczna, i który dlatego od początku swej społeczno-politycznej działalności czyni wszystko, aby życie Polaków było coraz lepsze i dostatniejsze. Edwardowi Gierkowi, któremu cała Polska w Jego 65 urodziny składała niedawno hołd, zawdzięczamy głównie to, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza obrała na swym VI Zjeździe taką, a nie inną drogę — drogę przyspieszonego, społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Właściwą drogą

Słuszność obranej na VI, a twórczo rozwiniętej na VII Zjeździe PZPR strategii w całej rozciągłości potwierdziła zakończona we wtorek 10 bm. II Krajowa Konferencja Partijna. Przedstawiciele wszystkich zawodów i środowisk pracowniczych z satysfakcją podkreślali dorobek całego społeczeństwa polskiego, a potwierdzeniem jego poparcia dla polityki partii były liczne telegramy do I sekretarza KC i prezydium konferencji, donoszące o wykonaniu dodatkowych wartości materialnych o przekazaniu do użytku obiektów socjalnych i uruchomieniu ważnych inwestycji przemysłowych (np. pierwszy węgiel z okręgu lubelskiego i pierwszy miedź z „Głogowa II”). Obradom towarzyszyło ogromne zainteresowanie wszystkich obywateli kraju i naszego województwa — regionu, który chlubi się wysoką dynamiką rozwojową i wnoszeniem coraz większego wkładu w pomnażanie ogólnonarodowego dorobku. Raz jeszcze przekonał się, jak ogromnym zaufaniem darzy społeczeństwo partię i jej kierownictwo — zaufaniem, którego — jak powiedział w swym końcowym przemówieniu Edward Gierek — partia nigdy nie zawiedzie.

II Krajowa Konferencja Partijna podsumowała rezultaty dotychczasowej pracy ponad 2.700 tysięcy komunistów polskich i całego społeczeństwa nad wcielaniem w życie programu nakreślonego przez VII Zjazd, ale przecież nie to jedynie było jej głównym celem. Za swe podstawowe zadanie uwała ona przede wszystkim wypracowanie takich działań, które by pozwoliły na osiągnięcie strategicznych celów partii mimo kłopotów i napięć, jakie ze znanych nam przyczyn pojawiły się w ostatnich dwóch latach. O tym, co, gdzie i jak należy zrobić aby w pełni wykonać program VII Zjazdu, obszernie mówił I sekretarz KC, a dyskutanci wzbogacili referat Biura Politycznego o dziesiątki nowych propozycji i wniosków. Zaradczym trudnościom — powiedział Edward Gierek — tym szybciej, im mocniej zespólnym wysiłki władz i społeczeństwa powiążemy racjonalną politykę gospodarczą z wysoką dyscypliną społeczną i obywatelską postawą, z rzetelnym wykonywaniem zadań. I z tej prawdy musimy sobie wszyscy jak najlepiej zdać sprawę.

Gdyby mi ktoś zadał pytanie, co najbardziej uderzyło mnie w wystąpieniach Edwarda Gierka i w dyskusji, odpowiedziałbym krótko: troska o człowieka. Wszystko bowiem, o czym mówiono przez te dwa dni w Pałacu Kultury podporządkowane było temu jednemu nadrzédnemu celowi, jakim jest dobro wszystkich obywateli Polski: Partia — jak mogliśmy się przekonać — ma pełną świadomość potrzeb i kłopotów, jakie nekają jeszcze niejedną rodzinę, nie szczędzi więc wysiłków w dążeniu do szybkiej poprawy warunków życia ludzi pracy.

Przebieg obrad II Krajowej Konferencji Partijnej wykazał, iż nakreślone na ostatnie trzy lata bieżącej dekady zadania społeczno-gospodarcze mogą być pomyślnie wykonane. Pod warunkiem, iż w realizacji programu VII Zjazdu i postanowień konferencji nie zabraknie nikogo spośród nas.

WŁODZIMIERZ KISIL

POWODEM ich dumy są trzy oddziały młodzieżowe w kopalni. Dwa wydobywcze, jeden mechaniczno-transportowy. Na początku kadencji postawili sobie za cel objęcie patronatem dwóch wydziałów. To się powiodło. Zaraz po konferencji zakładowej urealnilo się zamierzenie utworzenia trzeciego oddziału ZSMP. Przewodniczący zarządu zakładowego ZSMP Zbigniew Chodyniecki uważa, że tworzenie oddziałów patronackich ma podwójne znaczenie. Raz, że młodzi deklarują w ten sposób swój zwiększony udział w realizacji napiętych zadań produkcyjnych. Dwa — każda nowa brygada, każdy nowy wydział podnosi autorytet organizacji. Pod względem ilości oddziałów młodzieżowych dzierży pierwsze miejsce w kraju, ale uważają, że to za mało. I co najważniejsze potrzebę taką widzą pracujący bezpośrednio na oddziałach. Stworzony został tu właściwy klimat dla podjęcia rywalizacji i współzawodnictwa w młodzieżowym, patronackim wymiarze.

Dla liczącej 29 tysięcy członków wojewódzkiej organizacji ZSMP działalność kół Zakładów Górniczych „Lubin” jest najpełniejszym wcielaniem w życie programu polskiego ruchu młodzieżowego. Programów na pierwszym miejscu stawia zwiększanie udziału młodzieży w realizacji ponadplanowych zadań produkcyjnych i społecznych. Na liście zakładów, które mają oddziały patronackie są przedsiębiorstwa wielu branż. W Legnicy dziewczęta z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Mila-na” utworzyły wydział młodzieżowy „Danuela”, który jest dla dyrekcyj nie tylko „oczkiem w głowie”, ale przede wszystkim gwarancją dobrej roboty i rekojmia stałej gotowości członkiń ZSMP do podejmowania najtrudniejszych nawet zadań. Zaraz po uruchomieniu pierwszego wydziału — metalurgicznego nowej Huty Miedzi „Głogów 2” — zajęła się nim organizacja ZSMP. Wywieszona u wejścia na wydział miedziana tablica informuje, że pieczę nad piecami anodowymi sprawują młodzieżowcy.

Rozbudowujące się Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach jedną z pierwszych nowych hal przekazały we władanie młodzieży. Utworzony w rocznicę Kongresu Młodzieży Polskiej wydział młodzieżowy otrzymał rzecz jasną nazwę „Kongresowego”. Blisko roczna działalność wydziału zaowocowała już wspaniałymi efektami. Młodzi wykazali się głęboką fachowością w produkcji specjalnych części. W realizacji zadań na wczoraj...

Są oddziały i wydziały młodzie-

żowe oraz liczne brygady patronackie także jedną z najlepszych dróg do gromadzenia złotówek na koncie Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Przez minione dwa lata organizacje młodzieżowe w zagłębiu miedziowym wypracowały w ten sposób trzy miliony złotych, które zostały przeznaczone na pełniejsze zaspokajanie potrzeb socjalnych młodzieży i organizacji czasu wolnego. W realizacji zadań FASM przodują młodzi PBKR Lubin, KBO, ZRG, Zakładów Górniczych „Rudna”. W ramach akcji ZSMP-owcy wykonali m.in. wiele remontów maszyn i urządzeń, wybudowali tamy wentylacyjne, pracowali przy porządkowaniu terenów zielonych i zbiorce złomu.

U progu kadencji nie najlepiej wyglądała działalność organizacji młodzieżowej w środowisku wiejskim. Za cel postawiono sobie dotarcie do przedsiębiorstw rolniczych. Efektem podjętych dzia-

Ekfektami szeroko prowadzonej pracy ZSMP z młodymi rolnikami jest przyrost w produkcji zwierzęcej i roślinnej.

W kadencji, która zostanie podsumowana na konferencji 15 stycznia br. podsumuje się też dokonania ZSMP w prowadzonych szeroko czynach społecznych. Tradycyjnie już najwięcej zrobili młodzi w czasie ubiegłorocznej Wiosny Czynów. W 1977 roku w czynach społecznych wzięło udział ponad 36 tysięcy członków ZSMP i ZHP, którzy przepracowali 265 tysięcy godzin o wartości ponad 14 milionów złotych. Efektem tych prac były estetycznie uporządkowane skłery, place i zieleńce, ponad 60 przebudowanych i nowo wybudowanych boisk i obiektów sportowych, 70 wyremontowanych klubów i świetlic, 54 km dróg i chodników, ponad 25 tysięcy drzew i krzewów, 1800 ton złomu i innych surowców wtórnych.

BOGATSI O DWA LATA

CZESŁAW PANCZUK

Jan było utworzenie kół ZSMP we wszystkich niemal PGR i SKR przedsiębiorstwach i zakładach budownictwa wiejskiego. Ciągłe jednak nierównomiernie rozkłada się aktywność działania gminnych ogniw ZSMP w województwie. Obok wzorowych w tym względzie gmin, jak Kotla, Lubin, Prochowice są także i takie, w których z ruchem młodzieżowym jest bardzo cienko.

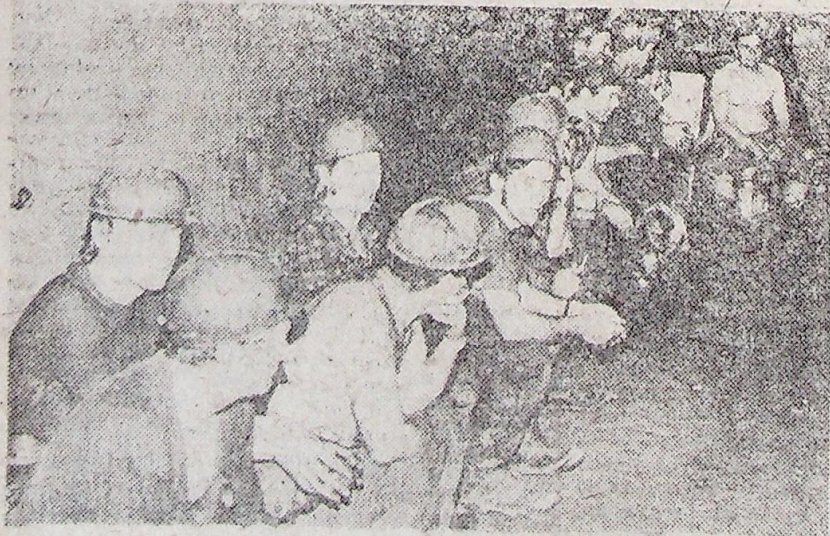
Z jednej strony zauważalna jest w gminach dość słaba praca z młodzieżą. Z drugiej zaś, ZSMP z powodzeniem realizuje wiele przedsięwzięć będących odpowiedzialnością młodych rolników na uchwały partyjne. Pod tym względem szczególną działalność produkcyjną przejawia 58 zespołów młodego rolnika. Notuje się liczne przykłady wyższych form gospodarowania, jak np. zblokowane uprawy, wspólne gospodarowanie na użytkach zielonych, wspólna hodowla, zagospodarowanie nieużytków z PFZ, modernizacja budynków inwentarskich, budowa nowych funkcjonalnych obiektów, stosowanie nowych odmian roślin, intensywne nawożenie. „W ZMR — start do nowoczesnego rolnictwa” — to ważna forma współzawodnictwa indywidualnego rolników w produkcji tak bardzo potrzebnej krajowi żywności. Zwiększeniu produkcji rolnej służą także konkursy „Młody Mistrz Pól”, „Młody Mistrz Mechanizacji”

Wzrosło zaangażowanie młodych w akcję „Każdy kłós na wagę złota”. W trudnych, popowodziowych warunkach wzięło udział około 27 tys. młodzieży z tego 12 tysięcy członków ZSMP. Przepracowali łącznie ponad 78 tysięcy godzin, z tego blisko 19 tysięcy w gospodarstwach indywidualnych.

W dalszym ciągu wielką wagę przykładają do pracy z młodzieżą szkół przyzakładowych. Podstawową formą tej pracy było i będzie współzawodnictwo zespołowe o miano „Grupy Wychowania Socjalistycznego” i indywidualne o miano „Wzorowego Ucznia i Aktywisty”, które obejmuje elementy nauki o szkole, praktyczną znajomość zawodu i pracę społeczną. Kontynuowany będzie wielostopniowy turniej o „Złotą Kielnię” wśród adeptów budownictwa. Prowadzony będzie turniej „Złota Lampka Górnicza” dla młodzieży szkół górniczych. W roku szkolnym 1976/77 Zasadnicza Szkoła Górnicza KGHM z Lubina zdobyła I miejsce w kraju. Rozwijana będzie olimpiada rolnicza, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

I Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP poddała wnikliwej analizie wykorzystanie i organizację czasu wolnego młodzieży. Osobne miejsce zajmą na konferencji problemy pracy kulturalno-oświatowej ZSMP, w której to dziedzinie wiele jest jeszcze do zrobienia. Wyrażnie szwankuje współpraca ZSMP z Gminnymi Ośrodkami Kultury. Włodarze GOK niechętnie dopuszczają młodych do współuczestnictwa w programowaniu swych placówek. Ową niezrozumienie potrzeb młodzieży prowadzi do znacznych zamiechań na kulturalnym polu. Szkoda, że młodzi ciągle nie mają partnerów do wspólnego jego uprawiania. Trochę lepiej wygląda sytuacja w miastach, ale i tu młodych traktuje się jak przysłówowe piątę koła...

BOGATSI o dwa lata doświadczeń delegacji organizacji młodzieżowej zastanawiać się będą na konferencji nad wieloma zagadnieniami. Wprawdzie w dotychczasowej działalności zdecydowanie górują plusy, to jednak bagaż minusów jest ciężki. I by je usunąć potrzebna będzie pełna mobilizacja wszystkich członków, wkrótce już trzydziesto-tysięcznej wojewódzkiej organizacji ZSMP-owskiej.



Wśród liczącej 29 tysięcy członków wojewódzkiej organizacji ZSMP kół Zakładów Górniczych „Lubin” najpełniej wcielają w życie program polskiego ruchu młodzieżowego.

Fot. K. Raczkowiak



„Z talerza do garnka”

W związku z listem pt. „Z talerza do garnka” („Konkrety” nr 45) Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wyjaśnia, że Oddział Tere-nowy „Społem” WSS w Legnicy, mając na uwadze zaostreżenie dyscypliny pracy, ukarał winną zaistniałego przypadku — zwolnieniem dyscyplinarnym. Tutejszy wydział zaakceptował powyższe stanowisko dyrektora i podjął następujące działania zmierzające do wyeliminowania w przyszłości podobnych uchybień. W powyższym celu zalecono: 1 — wzmocnić kontrole na odcinku jakości i estetyki produkcji, 2 — wyegzaminować surowce sankeje w stosunku do nieuczciwych pracowników, 3 — zorganizować z dyrektorami oddziałów i pracownikami narady na których omawiane będą wszystkie ujemne wyniki kontroli.

Za uwagi na temat niewłaściwej pracy personelu baru „Targowy” serdecznie dziękujemy.

Dyrektor Wydziału mgr inż. JÓZEFA JANOWSKA

Domokrażca

Proszę o wydrukowanie mojego listu, który niech będzie przestrogą dla innych tatuowaniych. Otóż 12.V.1977 r. przyszedł do mojego domu pewien pan podający się za zegarmistrza, który naprawia zegarki na poczekaniu. Dałam się skusić — w domu był zegarek nowy, ale z uszkodzonym włożem. „Zegarmistrz” coś pokręcił, podłubał i orzekł, że zegarek będzie chodził i za usługę pobrał 150 zł. W niespełna dwie godziny po wyjściu „zegarmistrza” zegarek stanął jak wryty i stoi do dnia dzisiejszego. „Zegarmistrz” podał swój adres (powiedział, że to jest gwarancja), na wypadek gdyby zegarek trochę spieszyl czy późnił ale zastrzegł, że można go zastuć w domu tylko w niedzielę i do godz. 12. Udałam się w najbliższą niedzielę, tj. 16.X.77 r. pod wskazany adres. „Zegarmistrz” oświadczył, że zegarek trzeba koniecznie zostawić, ale ja nie zgodziłam się. Balam się zostawić zegarek w prywatnym mieszkaniu u nieznajomego człowieka — nie było żadnego warsztatu naprawczego przyrządów, tylko dosłownie kilka jakichś starych zegarków w pudełkach po zapalniczkach. Ow pan orzekł, że skoro ja nie zgadzam się zostawić zegarka, to on zwróci mi moje 150 zł, ponieważ zegarek nie jest na chodzie. Byłoby więc wszystko dobrze, ale ten pan dodał, że ma w domu tylko 7 złotych, więc wystawił mi pokwitowanie na kwocie o takiej treści: „Ob. Kurzyński Franciszek, 59-220 Legnica, ul. Jaworzyńska 22/7 winien 150 złotych (słownie sto pięćdziesiąt) za zwrot zegarka nie na chodzie i zobowiązując się spłacić do 15.XI.77 r.”

Kiedys będąc w Legnicy wstąpiłam ponownie pod ten adres. „Zegarmistrza” nie było w domu, a żona, która doskonale wiedziała, że jest mi winien pieniądze (była świadkiem 16.X.77 r.), oświadczyła, cytując: „Nie obchodzi mnie co mąż robi”. Termin spłaty już minął — wiem że pieniędzy tych nie odzyskam, ale chcę ostrzec innych przed takimi „domokrażcami”. Pokwitowanie z podpisem „zegarmistrza” mam i mogę załączyć, jeżeli zajdzie potrzeba.

N.N.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

ANTONI Kuchciak jest dobrze znany nie tylko w środowisku legnickim. Po przejściu szlaku bojowego I Armii Wojska Polskiego z Kowla do Berlina i pobycie w innych miejscowościach, w roku 1951 znalazł się w Legnicy i związał się z tym miastem na stałe. Początkowo pracował w Technikum Energetycznym i Technikum Samochodowym, potem przeszedł do administracji państwowej. Początkowo pracował w Zarządzie Gospodarki Terenami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, następnie był kierownikiem Wydziału Komunikacji, a od roku 1975 jest w Wydziale Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego.

Tym razem nie będzie jednak mowy o karierze wojskowej i zawodowej Antoniego Kuchcia. Jest jeszcze jedna dziedzin, z którą związany jest już od ponad 25 lat — sport, a praktycznie rzecz biorąc piłka siatkowa. Z jego osobą wiąże się nierozdzielnie długa i burzliwa historia tej dyscypliny w Legnicy. Starsi mieszkańcy do dziś wspominają, byłych legniczank i reprezentantów kraju Mirosława Schlieffa i Władysława Palaszewskiego. Wspominają też dobre, dawne czasy, kiedy to miasto posiadało sekcję drugoligową, dużą liczbę utalentowanych zawodników i rywalizujące drużyny. Później, co trzeba przyznać z rozgoryczeniem, wszystko zaczęło się walić.

— Pierwsze szlify w siatkówce — mówi Antoni Kuchciak — zdobyłem w roku 1952, kiedy to ukończyłem instruktorski kurs kwalifikacyjny w Ławie. W ten sposób zaczęła się moja praca w siatkówce. Zająłem się szkoleniem młodzieży i do dziś pozostałem wierny temu zajęciu. Zaczynałem w „Zryw”, a potem na stałe związałem się z MKS „Ikar”. Nie chcę być zarozumiały, ale muszę stwierdzić, że nie pod moją opieką zaczynała swoją karierę tacy zawodnicy jak: Ludwik Grozik, Adam Grubman, Bolesław Dyduk, Jan Pacyński, Czesław Szukszt, Grzegorz Daszkiewicz, Andrzej Łatanowski, Roman Dubrowski, Witold Wagner, Jan Kubara, Roman Franek, Tomasz i Wiesław Radzińscy, Antoni Bocheński i Krzysztof Zguda.

— Z grona tego nie wymienię pan syna Leszka...

— Leszek zaczął już od szóstego roku życia. Towarzyszył mi w treningach i obozach. Tak się wciągnął i na stałe związał się z siatkówką. Dziś jako student na Wydziale Elektrycznym filii Politechniki Wrocławskiej występuje w zespole AZS Legnica.

— Tłuste lata mamy za sobą. Jakie były przyczyny stagnacji, a nawet regresu w rozwoju tej popularnej dyscypliny?

— Przed laty były dobre drużyny i dużo działaczy, była też II liga. Po jej likwidacji — w latach pięćdziesiątych — wszystko zaczęło się psuć. Nastąpiło rozprężenie w pracy szkoleniowej, coraz słabiej interesowano się szkoleniem narobku. W pewnym okresie popełniono duży błąd wyprowadzając siatkówkę z kortów i chowając się w salach gimnastycznych. Zaważyło to na jej popularności, a mecze mogło oglądać znacznie mniej widzów. W ostatnich latach podejmowano próby odbudowy tego sportu. W roku 1972 połączono LKS



Fot. Krzysztof Raczkowski

„Legniczanka” z AZS Legnica. Fuzja ta nic nie dała. Dalej grali jedynie zawodnicy rutynowani, a w ich gronie młodzi nie mieli miejsca i z reguły siedzieli na ławce rezerwowych. Nie widząc większych szans rezygnowali, lub szukali miejsca w innych ośrodkach. W ten sposób zniweczono — również i moje — wieloletnie wysiłki.

Pewien powiew optymizmu zaobserwowaliśmy w ostatnich dwóch latach, po powstaniu Wojewódzkiej Federacji Sportu i Okręgowego Związku Piłki Siatko-

wych sekcji, aby umożliwić utalentowanej młodzieży grę w gronie seniorów.

Nauczyciele wychowania fizycznego nie mogą wszystkiego robić za trenerów klubowych. Ci ostatni powinni bacznie obserwować rozwój siatkówki w szkołach, przejmować największe talenty i prowadzić z nimi szkolenie specjalistyczne. Na wyszkolenie zawodnika trzeba minimum trzech lat. U nas specjalizacja zaczyna się od klasy VI szkoły podstawowej. Po jej zakończeniu absolwenci trafiają

DOPIERO 25 LAT...

wej, którego prezesem jest Antoni Kuchciak. Sytuacja, jaką zastały nowe władze sportu wyczynowego zagłębia miedziowego nie była zbyt wesoła. Dwie drużyny (Chrobry Głogów i AZS Legnica) w lidze okręgowej, MKS „Ikar” w klasie A, dwa zespoły kobiece — SZS AZS Głogów i MKS „Cuprum” Lubin — to stanowczo za mało jak na możliwości i aspiracje zagłębia miedziowego. Musiano więc zacząć od podstaw.

— Udało nam się już coś zdziałać. W klasie międzywojewódzkiej występują teraz trzy drużyny męskie i dwie kobiece, a w klasie A pięć męskich i sześć żeńskich. Zarejestrowanych jest ponad 400 siatkarek i siatkarzy, a więc niewiele. Mamy duże kłopoty z juniorami i młodzieżą. Kluby nie przywiązują wagi do szkolenia podstawowego, a jak nie ma zaplecza to nie można myśleć o wysokim wyczynie. Szkolenie najmłodszych prowadzi się tylko w szkołach. Po zakończeniu nauki młodzi sportowcy nie mają możliwości występowania w drużynach seniorów szukają mecenasów poza regionem. W ten sposób z pierwszej szóstki dziewcząt z Głogowa odeszło aż pięć zawodniczek. Za paradoks uważać należy fakt, że tylko siedmiu zawodników „Ikara” znalazło się w AZS. Wszystkie te sprawy mocno leżą na sercu zarządowi OZPS. Czynimy starania o znalezienie mecenasów, powołanie no-

często do szkół średnich nie interesujących się siatkówką, gdyż po prostu nikt nie pokusił się o założenie ewidencji talentów w różnych dyscyplinach, co umożliwiłoby kierowanie młodzieży do odpowiednich placówek oświatowych.

Oddzielne zagadnienie to chroniczny brak działaczy chociaż, mogę śmiało stwierdzić, że są tacy i tylko trzeba ich zachęcić. Mam na myśli szczególnie byłych zawodników, którzy nie opuścili Legnicy i pozostałych ośrodków. Mogę nawet niektórych wskazać imiennie: były siatkarz I-ligowej Gwardii Wrocław Bronisław Baran oraz Adam Grubman, Bolesław Jedrośka, Czesław Szczepański, Stanisław Turczyn. Gdyby oni zechcieli włączyć się do pracy klubów i OZPS, byłoby nam o wiele łatwiej i realizować plany, i postawić siatkówkę w całym województwie na odpowiednim poziomie.



WIERC wieku pracy wychowawczej i społecznej to szmat czasu. Antoni Kuchciak twierdzi, że to dopiero 25 lat. Uważa to za okras krótki, zwłaszcza że do świetności i nawiązania do dawnych tradycji daleka jeszcze droga. Życzyć sobie należy, aby pozostali trenerzy i działacze — ci pracujący i ci wyczekujący — podeszli do sprawy w taki sam sposób. Przecież jeszcze zostało do zrobienia...

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Katastrofalne skutki nietolerancji

Byliśmy i jesteśmy, jak wiadomo, narodem tolerancyjnym. Ale nie na szczęblu kamienicy, przynajmniej nie każdej kamienicy. W kamienicy bowiem jesteśmy my: nasze poglądy, obyczaje, kryteria. Każdy sąsiad, to rzecz jasna, idiota, kretyn lub co najmniej pospolicie dureń, cham albo homoseksualista. Wyjątki od tej reguły uznajemy z trudem i nie bez bólu serca.

Nie tolerujemy u sąsiadów psa, lecz chętnie trzymamy w łazience króliki, a w salonie koty, jeśli zaś sąsiad sprawi sobie kota, kupujemy natychmiast psa, by dzierzył tego kota za mordę. Nawet najładniej urządzone mieszkanie sąsiada nie może nam zaimponować, ponieważ ogólnie wiadomo, że sąsiad nie posiada krzyż kultury i dobrego smaku. Czasami jesteśmy wyrozumiali i dość daleko tolerancyjni wobec sąsiadek, pod warunkiem jednak, że są samotne, młode i ładne, co już samo w sobie stanowi kuriozum redukujące do minimum możliwości i intencje nasze.

Niekiedy stosunki z kamienicy przenoszą się za mury. Pytamy konduktorki: „Czy ten autobus przystaje na żądanie?” I w odpowiedzi słyszymy: „Chce pan zapytać, czy ten autobus z a t r z y m u j e się na żądanie?” Prosimy w sklepie o kilogram pomarańcz. I słyszymy: „Zapewne chodzi panu o kilogram p o m a r a n c z y?”. Zarówno bowiem konduktorka, jak i ekspedientka nie tolerują naszego sposobu formułowania myśli.

Byliśmy i jesteśmy narodem tolerancyjnym. Ale nie na szczęblu spółdzielni pracy, przynajmniej nie każdej.

Obywatel Henryk W., wiceprezes pewnej spółdzielni, korzystając z nieobecności przebywającego w sanatorium prezesa Mieczysława G. zwolnił z pracy urzędniczkę tejże spółdzielni, obywatelkę Danutę Marię C. Wiceprezes zastępujący prezesa, to niemal cały prezes, Danuta Maria C. nie była bez grzechów godzących w kodeks pracy, zwolnienie więc nie powinno stanowić przedmiotu dyskusji, budzić jakiegokolwiek wątpliwości. Nie powinno — pozornie. Albowiem wszyscy pracownicy spółdzielni wiedzieli, że zwolnienie Danuty Marii C. nie nastąpiło bynajmniej w wyniku troski wiceprezesa Henryka W. o utrzymanie dyscypliny pracy, lecz stanowiło niejako wyraz jego prywatnych zasad moralnych. Inaczej mówiąc, urzędniczka Danuta Maria C. była intymną przyjaciółką prezesa Mieczysława G., z czym nie mógł się pogodzić wiceprezes — moralista, czyli Henryk W., który zresztą nie ukrywał właściwego powodu zwolnienia urzędniczki.

Zaloga spółdzielni stanęła po stronie Danuty Marii C. i, co za tym idzie, prezesa Mieczysława G. Ostatecznie, twierdzono, prezes też człowiek, ma prawo mieć kochan-

(Dokończenie na str. 6)

Katastrofalne skutki nietolerancji

(Dokończenie ze str. 5)

kę, byle nie jaworyzował jej w sposób zbyt jaskrawy. A prezes, trzeba przyznać, nie jaworyzował. Danuta Maria C. przyjęła zwolnienie bez entuzjazmu oczywiście, ale i bez nadmiernych oznak rozpacz. Po prostu czekała, wpięty jednak wysłała do prezesa Mieczysława G. depeszę. Prezes zjechał prawie natychmiast — wypoczęty i wściekły. Między starszymi panami — prezesem i wiceprezesem — doszło do ostrej, głośnej na całe biuro scysji, w której padały z obu stron różne propozycje, a nawet przysłowia ludowe związane z siwiejącą głową i inną, bardziej intymną częścią ciała. Pierwszą rundę wygrał jednak prezes — zwolnienie Danuty Marii C. zostało anulowane. Wiceprezes Henryk W., pozornie pogodzony z porażką, odczekał trzy dni, i zaatakował — donosem: „Obywatel Mieczysław G., prezes spółdzielni takiej a takiej, wybudował garaż z materiałów zagarniętych w spółdzielni...”. Prezesa Mieczysława G., kiedy się o tym dowiedział, o mało szlag nie trafił, po dwóch dniach ochłonął i dalej pisał do tej samej instytucji: „Obywatel Henryk W., wiceprezes ds. technicznych spółdzielni takiej a takiej, buduje w Krakowskim willę z materiałów zagarniętych w spółdzielni...”



Potem było jeszcze kilka pismek do tej samej instytucji i mniej więcej tej samej treści.

Władze nadrzędne, początkowo zdumione, następnie zaniepokojone, w końcu zdenerwowane wysłały ekipę kontrolną w składzie jakiejś... no, może nie świat, ale spółdzielni na pewno nie widziała.

Wyniki pracy komisji okazały się zgola zaskakujące dla wszystkich zainteresowanych. Prezes Mieczysław G. potrafił, co prawda rozliczyć się z garażu, wiceprezes Henryk W. nie budował willi, za to głównemu księgowemu spółdzielni udowodniono kilkusettyśięćzną malwersację, a mieszkającemu w Krakowskim szwagrowi Henryka W. kradzież materiałów budowlanych z pewnego przedsiębiorstwa w Krakowie. W rezultacie prezes Mieczysław G. przestał być prezesem, wiceprezes Henryk W. — wiceprezesem, zaś księgowym i szwagrem Henryka W. zainteresował się prokurator lub ściślej: dwaj różni prokuratorzy, bo gdzie Rzym, a gdzie Krym?

No i wierz tu przysłowiu, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.

RYSZARD ADAMÓW

ROZMAWIAMY Z KANDYDATAMI NA RADNYCH

— Wypadaloby rozpocząć od gratulacji — zdobył Pan już po raz trzeci społeczny kredyt zaufania, znajdując się na liście kandydatów na radnych MRN w Złotoryi. Wiele ciepłych słów usłyszałem o doskonale działającej Komisji Rozwoju Gospodarczego Handlu i Usług, której Pan przewodniczył...

— Będzie szybciej, jeżeli zaczniemy od naszych wzniołów i upadków, planów i zamierzeń. Po to przecież pan przyjechał?! Wielkich spraw, którymi można się pochwalić nie było zbyt wiele. W większości to dobra rada, serdeczne podejście, wskazanie osoby kompetentnej w danej sprawie.

— Handel i usługi zasygnalizowane w nazwie pańskiej komisji, to nie takie znów niezauważalne sprawy?!

— Nie przeczę. W tych dziedzinach uporaliśmy się dotąd zaledwie z częścią istniejących problemów. W handlu, przy ogólnokrajowych trudnościach w zaopatrzeniu, pozostało jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Udało się nam znaleźć wspólny język z ludźmi z tej branży, przekonać, że wiele naszych postulatów to na ogół sprawy możliwe do załatwienia. Zrezygnowaliśmy z roli „ważnej” komisji, kontrolującej stan zaopatrzenia sklepów z bezwzględna surowością. Uzyskaliśmy obraz zaopatrzenia w innych miastach i mając na ten temat pogląd obiektywny, pytamy na przykład: panowie handlowcy, dlaczego w Legnicy jest parówka, a u nas zapomniano jak wygląda?

— A z usługami?

— Jak w całym kraju — nie najlepiej. Wejść pałacy pozostał problem remontów budynków miejskich. Brak nam dekarzy. Przykład: z okna mojego mieszkania widać doskonale pięknie odnowiony dom... z wielką dziurą w dachu. Syzyfowa praca. Wystarczy kilka deszczowych dni! Pokazałem kolegom z komisji. Doszliśmy do wniosku, że trzeba na miejscu wykształcić własną kadrę fachowców. Sprawą zajmie się nasza spółdzielnia usługowa. A do tego czasu będziemy starali się jednać tych wszystkich, którzy zdecydowali się u nas pozostać i pracować. Może skusi ich mieszkanie?

— Zajmujecie się również sprawami miejscowych zakładów przemysłowych...

— Dokładniej, podlegają one jednej z naszych trzech podkomisji. Z najważniejszych, a doprowadzonych przez nią do szczęśliwego finału spraw, to problem zlej jakości obuwia tekstylnego, produkowanego przez miejscowy zakład. Sprawa ciągnęła się przez cały 1976 i pierwszy kwartał roku ubiegłego. Sygnalizowaliśmy nam, że procent odrzutów eksportowych i na rynek krajowy stale wzrasta. Godziło to w interes państwa, zakładu, klienta. Ale także w interes zatrudnionych w zakładzie kobiet, którym groziło zwolnienie z pracy. Założyliśmy, że panie są z reguły solidne. Tak się szczęśliwie złożyło, że jeden z członków komisji był pracownikiem „naszego” zakładu. Zleciliśmy mu rozpoznanie sprawy. Wkrótce okazało się, że intuicja nas nie zawiodła. Cała tajemnica zlej jakości obuwia kryła się w surowcu wątpliwej wartości.

— Przejdźmy do spraw, którymi można się pochwalić publicznie.

— Na pewno do takich należy rozwiązany całkowicie problem

PRZEKONAĆ, ŻE MOŻLIWE

zaopatrzenia miasta w czystą, źródlaną wodę. To największy nasz sukces w mijającej kadencji. Jeszcze w latach 1972—74 w wielu mieszkaniach woda dochodziła tylko do poziomu pierwszego piętra. Sprawę rozważaliśmy kompleksowo na roboczym posiedzeniu komisji. Nasz wniosek o wykopanie studni w Jerzmanicach Zdroju, odległych o około 3 kilometry od Złotoryi, zyskał gorącą aprobatę ogromnie ważnej u nas osoby — byłego dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, p. Drzewińskiego. Wierzenia zakończyli się rewelacyjnym niemal odkryciem. Z otworu o niewielkiej średnicy i głębokości trysnęła silnym strumieniem źródłana woda. Później kolejna niespodzianka: po zbadaaniu składu chemicznego okazało się, że nasze miasto otrzyma tak doskonałą wodę, że uzupełniona o niektóre składniki, mogłaby zostać wykorzystana jako woda mineralna. Tylko budować rozlewnię i robić dobry interes. Ale to już za tem!

— A sprawy, którymi nie mógłby się pan pochwalić?

— Obie te czki, zarówno załatwionych jak i niezalatwionych spraw są grube. Trudno mówić o wszystkim, co człowieka jątrzy. Trudno też milczeć o takich sprawach, które mogłyby się stać szansą dla miasta i regionu. Gdy pomyślę, że mieliśmy „w ręku” jeden z najoryginalniejszych w Polsce, a może i w Europie skansenów, i zarabiał na turystyce — złość mnie ogarnia. Była w okolicy góra pochodzenia wulkanicznego z rozległym kraterem, który do zluźnienia przypominał wejście do kawiarenki lub czegoś podobnego. Geolodzy, którzy zajmowali się naszą górą orzekli podobno, że twór o takiej samej strukturze i podobnym kształcie można jeszcze znaleźć na kontynencie australijskim. Pomimo gwałtownych protestów z naszej strony w okolicach skansenu zagospodarowały się zakłady kamieniarskie. Jeszcze dwa lata temu było co ratować. Zabrakło armii odważnych, którzy powiedzieliby zdecydowanie: veto! Złotoryja nie powinna nastawiać się na rozwój przemysłowy, a głównie na turystykę. Ale to już stracona szansa, nie ma do czego wracać. Dziś na miejscu dawnego skansenu straszą żalosne kikuty wickowej skamieliny.

— W Urzędzie Miejskim, w oddziale Narodowego Banku Polskiego, gdzie Pan pracuje, panuje przekonanie, że ma Pan naturę detektywa. I to bardzo zdolnego...

— Czasem się gubię i nie wiem, kim jestem. Gdzie właściwie pra-

cuje. Zawodowo: zastępca naczelnika Wydziału Kredytów Społecznicze: członek Miejskiego Komitetu FJN, przewodniczący wspomnianej komisji w ubiegłej kadencji i równocześnie członek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Te powołania pozwalały mi dyskutować przez nas problemy przedkładać na forum posiedzenia Prezydium Rady. Myślę, że każdy może wiele zdziałać, jeśli rzeczywiście przejmie się sprawą i uwierzy, że wszystko jest do załatwienia. Trzeba tylko do tego uporu...

— A z tym detektywem?

— Myślę, że tu chodzi o tę ostatnio odkrytą przeze mnie aferę. O sprawę zatrutych dwustu ton karpi i „rzutkiego” dyrektora gospodarstwa rybnego w Niedźwiedziach koło Chojnowa. Powiedział mi: „Nie mam czasu budować oczyszczalni ścieków, bo jestem nastawiony na produkcję”. Jeśli już tak będzie, że ponownie zostanie wybrany radnym to natychmiast, na pierwszym posiedzeniu komisji, postawię tę sprawę jako najważniejszą. Natknąłem się na nią przypadkowo, jeszcze przed świętami. Jako przewodniczący Rady Zakładowej w banku zobowiązałem się załatwić świątecznego karpia dla naszych pracowników. Dyrektor, rozmowny człowiek. Gdy przyjechałem, zwierzył mi się ze zmartwioną miną, że tu nie ma absolutnie warunków do hodowli ryb, że czerpie wodę bezpośrednio z rzeki Skory. A w niej, jak obliczono, stężenie trucizn wynosi aktualnie 500 punktów ponad dozwoloną normę. No i karpie najmłodsze, roczne i półtoraroczne nie wytrzymały. „Dwieście ton” — powiedział z beztroską w głosie. Ja też nie wytrzymałem, słysząc obrażony głos dyrektora i jego absurdalną odpowiedź. W perspektywie to jedna z ważniejszych spraw do załatwienia.

— Życzymy Panu sukcesów w wyborach, a przede wszystkim zrealizowania tych wszystkich ważnych dla miasta problemów, których do tej pory nie udało się pomyślnie rozwiązać.

Z kandydatem na radnego do Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi KAZIMIERZEM RUTĄ rozmawiał:

RYSZARD ŁUBOWICZ

C

HYBA dość długo dyrekcja Zakładów Przemysłu Ociekającego „Elpo” i jego pracownicy będą pamiętać pierwsze półrocze roku 1977. W tym czasie bowiem przystąpiono do realizacji bardzo poważnego kontraktu dla klienta z RFN. Zachodniemiecki kontrahent zażyczył sobie wykonania partii spodni z dość osobliwego materiału — takiego, co to ani „gniotsia”, ani „łamiotsia”, z którego jednak uszycie czegokolwiek poza chusteczką do nosa jest sprawą wymagającą zastosowania specjalnej technologii, nie mówiąc już o prasowaniu — zabiegu, od którego w decydującej chwili nie może zależeć efekt końcowy. Prasować bowiem trzeba było przynajmniej dwukrotnie, w niektórych przypadkach nawet więcej razy...

Z robotą wreszcie jakoś się uporano, nieszczęsne spodnie powędrowały tam, gdzie trzeba i całą rzecz można byłoby zakończyć optymistycznym stwierdzeniem: dzielna załoga „Elpo” wyszła obronną ręką z kolejnej, ciężkiej próby — gdyby nie pewne dość dokuczliwe dla przedsiębiorstwa konsekwencje owego kontraktu. Obywatelsko mówiąc — nie tylko tego kontraktu. On jednak posłużyć może w charakterze wzorca, przykładu na pewne zjawiska występujące nie tylko w „Elpo”, ale w innych przedsiębiorstwach — przede wszystkim przemysłu lekkiego.

ZPO „Elpo” podlegają — podobnie jak 59 innych zakładów rozrzuconych po całym kraju — Łódzkiemu Zjednoczeniu Przemysłu Ociekającego. W zasadzie tylko łódzka centrala decyduje co, jak i ile podległe jej zakłady mają wykonywać. Od niej zależy generalna linia polityki placowej zakładów, od niej również — ustalanie norm, wskaźników itp. Słowem — polityka ekonomiczna przedsiębiorstwa jest w dużym stopniu uzależniona od aktualnych nakazów i zarządzeń zjednoczenia.

Obowiązujące na poszczególne operacje technologiczne normy zostały przed kilkoma laty ustalone przez zjednoczenie i od tamtej pory — poza nielicznymi wyjątkami — praktycznie nie są zmieniane. Konsekwencja takiego stanu jest — niestety — bardzo częste przekraczanie funduszu plac przez przedsiębiorstwa. Odbija się to poprzez, możliwe do zastosowania przez dyrektora, bonifikaty placowe do szczególnie mało opłacalnych dla pracowników operacji, bądź też — najwyżej w świecie — przez finansowanie z budżetu placowego godzin nadliczbowych.

W przypadku owego kontraktu dla zagranicznego klienta wbrano tę pierwszą możliwość. Prasowacze — niejako z urzędu — wyrabiali po 150—180 procent normy. Odbiwało się to z pełnym błogosławieństwem dyrektora i miało oczywiście wpływ na przekroczenie pla-

nowanego funduszu plac. Gdyby taka praktyka była stosowana w pojedynczych przypadkach to od biedy można by ją było usprawiedliwić, ale stosowana jest nagminnie. Dlaczego?

Po prostu — praca na prasowalni jest wyjątkowo ciężka. Duże zawilgocenie, wysokie temperatury — nierzadko przekraczające 40 stopni C., robota wymagająca wysiłku fizycznego. Zatrudnieni są tam wyłącznie mężczyźni. Trzeba im zapewnić godziwe zarobki, inaczej bowiem wiadomo, niewielu znajdzie się chętnych. Podobną sytuację można zauważyć w grupie pracowników gospodarczych.

Dodajmy do tego wszystkiego wypłaty za godziny nieprzepracowane z powodu absencji chorobowej — wzrosły one o 25 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym — oraz godziny nadliczbowe związane z sierpniową powodzią, urlopy macierzyńskie i okolicznościowe... Otrzymamy kwotę niemal

Rzecz druga — równie niezrozumiała: jeżeli w roku ubiegłym dokonano podwyżek na tak szeroką skalę, to nie mogło to mieć na celu jedynie podwyżki samej dla siebie. Sądzę — i każdy się zapewne z tym zgodzi — że stać się ona powinna również okazją do przeprowadzenia korektur placowych. To znaczy — najwięcej pieniędzy dla tych, którzy zarabiają najmniej i tam, gdzie dysproporcje między pracą, a wynagrodzeniem za nią występują najostre. Zasady tej widać nie przestrzegano, skoro w kilka miesięcy po placowej reformie dyrekcja została zmuszona do sztucznego manipulowania normami — na prasowalni i w pionie gospodarczym.

Oddając co cesarskie cesarzowi, trzeba powiedzieć, że dyrekcja „Elpo” prowadziła z łódzkim zjednoczeniem rozmowy na temat zmiany norm, wskaźników itp. Ale pomyślała o tym za późno, bowiem jeszcze w pierwszym półroczu 1977

MANIPULACJE

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

dwóch milionów złotych... Dotyczy to trzech kwartałów roku 1977, po pierwszych dwóch wynosiła ona ponad 3 miliony.

Jaka jest odpowiedź dyrektora, jakie jej tłumaczenie? No cóż, dość nieskomplikowane i — niestety — niezbyt przekonujące: w drugim półroczu 1976 przeprowadzono w zakładach korektury plac większości członków załogi. W ten sposób przeciętna płaca wzrosła w roku ubiegłym do 3700 złotych. Zabieg ten był istotnie konieczny — pracownicy „Elpo” zarabiali rzeczywiście niewiele. I to właśnie — zdaniem dyrektora — stało się podstawową przyczyną tak wielkich dysproporcji między planowanym, a rzeczywistym funduszem plac.

Osobiście mam w tym momencie dość poważne wątpliwości. Podwyżka obejmująca ponad połowę załogi nie jest przedsięwzięciem, którego można dokonać z dnia na dzień. Jej przygotowanie wymaga przecież ustaleń, konsultacji i akceptacji najrozmaitszych, wcale wysokich szczebli. Nie wątpię, że to wszystko dokonano. W jaki jednak sposób doprowadzono do tej podwyżki, nie dokonując jednocześnie odpowiedniej korektur w planowanym funduszu plac — jest zupełnie niezrozumiałe. Porównać to można do płacenia rachunku czekiem bez pokrycia, co jak wiadomo — jest przestępstwem ściganym pod każdą szerokością geograficzną... Albo więc regulacji plac dokonano na „dziwo”, w co trudno raczej uwierzyć, albo zapomniano o czymś ważnym...

dyrekcja Narodowego Banku Polskiego w Legnicy, właśnie w związku z owymi nieprawidłowościami, zastosowała wobec przedsiębiorstwa sankcje finansowe w postaci podwyższonego oprocentowania kredytu podstawowego — o 2 procent.

Co czyni dyrekcja — prócz oczywistej rozmowy i zabiegów w zjednoczeniu — by wyprowadzić zakład na czyste wody? Prócz sensownych i nie budzących zastrzeżeń działań w rodzaju ograniczenia do minimum pracy w godzinach nadliczbowych czy bardziej ostrożnego przeszerzgowywania pracowników do wyższych grup placowych, są i takie, co do których można mieć wątpliwości.

Bo jak można ich nie mieć sijąc, że zostaną ograniczone wypłaty premii, nagrody i nagrody z funduszu mistrzowskiego. Lekceważenie bodźców finansowych, ich wpływu na jakość i wydajność pracy nikomu jeszcze nie wyszło na dobre.

I jeszcze jedno — dyrekcja deklaruje, w znacznie szerszym niż dotąd stopniu, wprowadzanie nowości. Co oznacza nowość w naszej praktyce gospodarczej — wiadomo. Musi to być wyrób charakteryzujący się autentycznymi cechami czegoś nowego, za co — zgodnie z prawami rynkowej podaży i popytu — można żądać wyższej ceny. Ale również zwykła ucieczka kupiecka nakazuje, by nowością była jedynie uzupełnieniem całej gamy tradycyjnych i tanich towarów, na które rynek zgłasza nieustannie zapotrzebowanie. A więc — najpierw wystarczająca ilość normalnych, klasycznych portek z mocnej, farbowanej na niebiesko bawełnianej tkaniny, znanych na całym świecie pod nazwą dżinsów, dopiero potem różne farfarszki, za które trzeba solidnie dopłacać...

NA JEDNYM z posiedzeń Rady Ministrów tow. Edward Gierk wypowiedział jakże słuszne słowa — „...chodź przede wszystkim o politycznie słuszne i ekonomicznie uzasadnione przełożenie zadań planu na język praktycznych działań...” I dalej: „Każde zwiększenie płacy pracownikowi musi jeszcze bardziej odpowiadać poczuciu sprawiedliwości społecznej, sprzyjać wzrostowi wydajności, oszczędności środków i poprawie jakości produkcji”.

Komentarz — jak sądzę — zbyteczny.



Zmienił kolor?

19 listopada 1976 r. w Punkcie Usługowym nr 23 w Głogowie oddałam do prania dywan. Punkt ten podlega Wojewódzkiej Pralniczej Spółdzielni Pracy „Unipral”. Pranie dywanu miało być wykonane na mokro z apreturą. Po odbiorze dywanu zgłosiłam się w grudniu 1976 r. Okazało się, że dywan zmienił kolor, a właściwie wystąpiły na nim rażące plamy o odcieniu od jasnego do ciemnego brązu. Odmówiłam przyjęcia dywanu w takim stanie i zasugerowałam ponowne jego oczyszczenie, lecz bez użycia apretury. Myślałam, że tym razem dywan odzyska właściwy sobie kolor. Tak jednak nie stało się. Ponieważ i tym razem odmówiłam przyjęcia dywanu, Punkt Usługowy dokonał trzeciej „operacji pralniczej”. Nie zmieniło to jednak sytuacji. Ostatnią wizytę złożyłam w tym punkcie 9 grudnia ub. r. Dywan w dalszym ciągu jest nie do użytku. Personel punktu oświadczył mi, że puścił barwnik dywanu i stąd plamy od jasnego do ciemnego brązu. Skąd jednak wzięły się owe plamy brązowe, skoro mój dywan miał kolory: biały, seledyn i jasny popiel?

Ponadto tłumaczono mi, że powinienam wiedzieć co robię, oddając dywan do prania tą metodą. Prócz tego dowiedziałam się, że jeżeli nie odbiorę dywanu w takim stanie, w jakim jest, przejdzie on na własność Skarbu Państwa. Ponadto zaznaczam, że w Punkcie Usługowym odmówiono mi przyjęcia mojej reklamacji.

BOŻENA KOCIATYN
Brzostów 84
67-200 Głogów

„Tylko obiecują”

W związku z zamieszczonym w numerze 49 „Konkretów” listem pt. „Tylko obiecują” — Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Złotorii uprzejmie zawiadamia, że wniosek ob. Alberta Karkoski o emeryturę został załatwiony decyzją z dnia 9 grudnia 1977 r. przyznającą mu żądane roszczenia. Jednocześnie zainteresowanemu zawiadzono wypłatę renty inwalidzkiej, jaką dotychczas pobierał.

Zaznacza się, że pierwszy wniosek o emeryturę złożony w maju 1976 r. został załatwiony formalnie decyzją odmowną z uwagi na nieudokumentowanie 25-letniego okresu pracy wymaganego do emerytury.

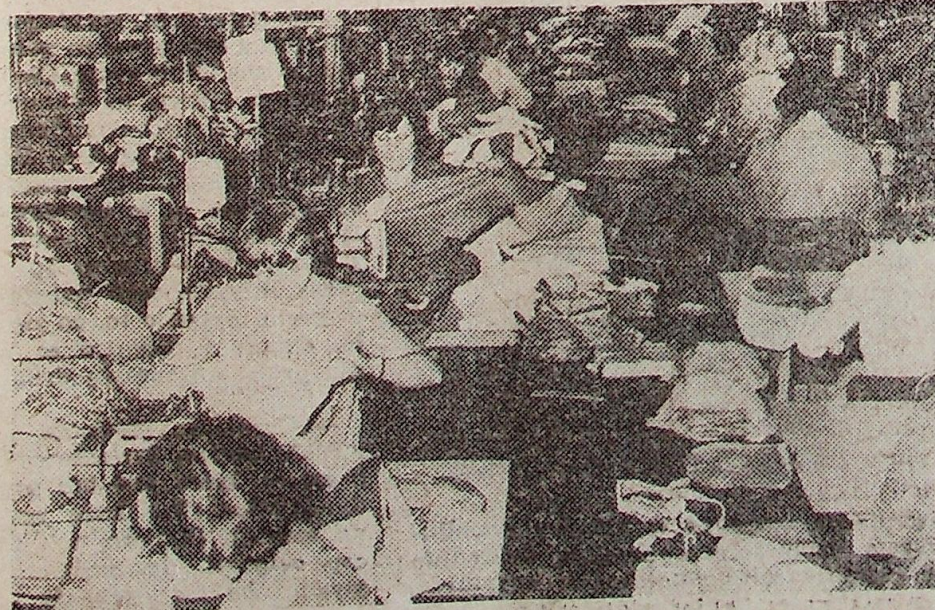
Rencista w styczniu br. wznowił postępowanie o przyznanie emerytury, przedkładając dalsze dowody pracy w formie zeznań świadków. Zeznania te zostały uznane w zakresie stwarzającym zainteresowanemu prawo do emerytury.

Formalne przyznanie świadczenia uległo nieuzasadnionej zwłoce z winy pracownika, któremu sprawa została przydzielona do opracowania.

Za powyższe zaniedbanie pracownikowi udzielono pisemnego upomnienia, zaś ogółowi pracowników pionu rentowego zwrócono uwagę na tego typu sprawy.

Czytelniczka tą drogą Oddziału przeprasza za przewlekłe załatwianie sprawy.

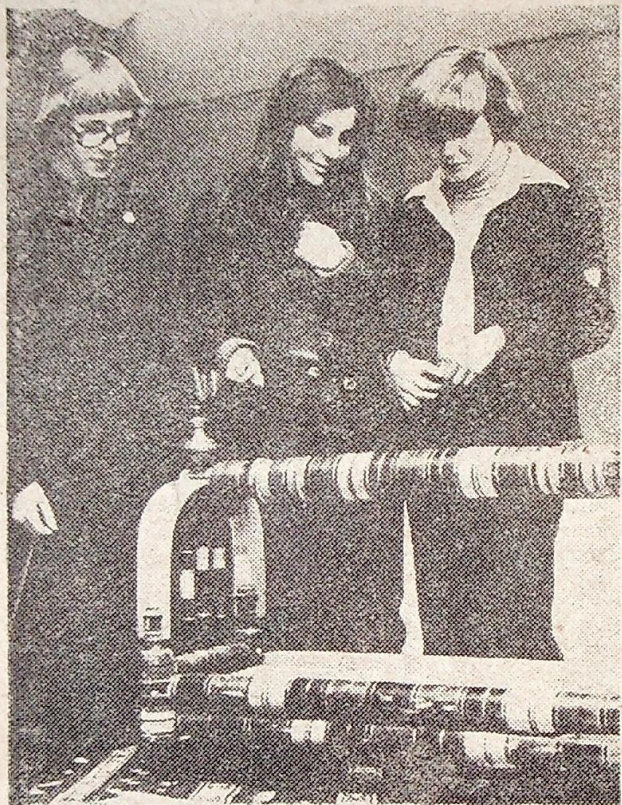
Dyrektor
MARIAN STANASZEK



Fot. Krzysztof Raczkowski



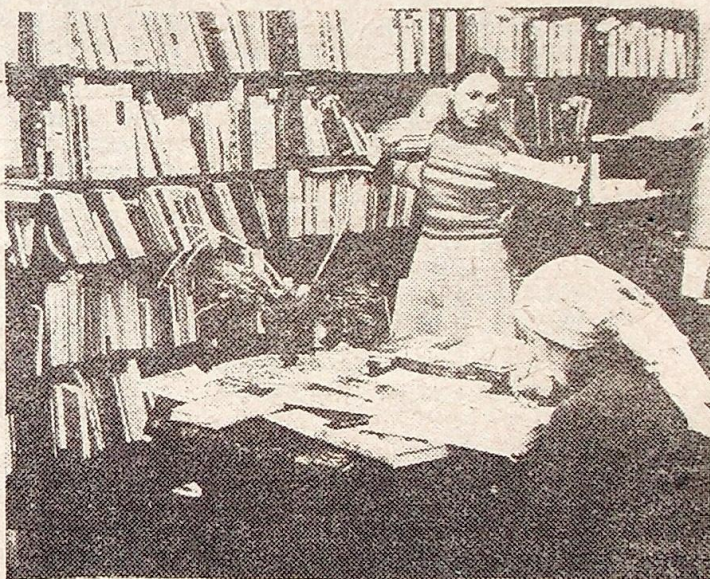
Nie tylko podziwiać. Rzemiosła artystyczne — oczywiście.



Lęk egzotyki w odnowionym skrzydle Muzeum Miedzi. Dziewczęta z I LO zachwycają się oryginalną kołyską afgańską.



Ekspozycję muzealną można, jak widać, oglądać z fascynacją.



Historyk Grażyna Humańczuk opiekuje się między innymi trzytysięcznym zbiorem bibliotecznym.

W muzeum nie straszy



Pozornie tylko w muzeum panuje cisza. Faktycznie już od dwóch lat pracuje się tutaj nad nową kolekcją. Anna Poźniak wypełnia kartoteki eksponatów.



Oczekiwanie na magazyn w piwnicy przedłuża się. Przeto eksponaty wypełniają dokładnie wszystkie półki w zamkniętej części korytarza. Eucja Woźtasik potrafiła jednak wydobyć z tego lamusa potrzebną jej cudowną lampę.

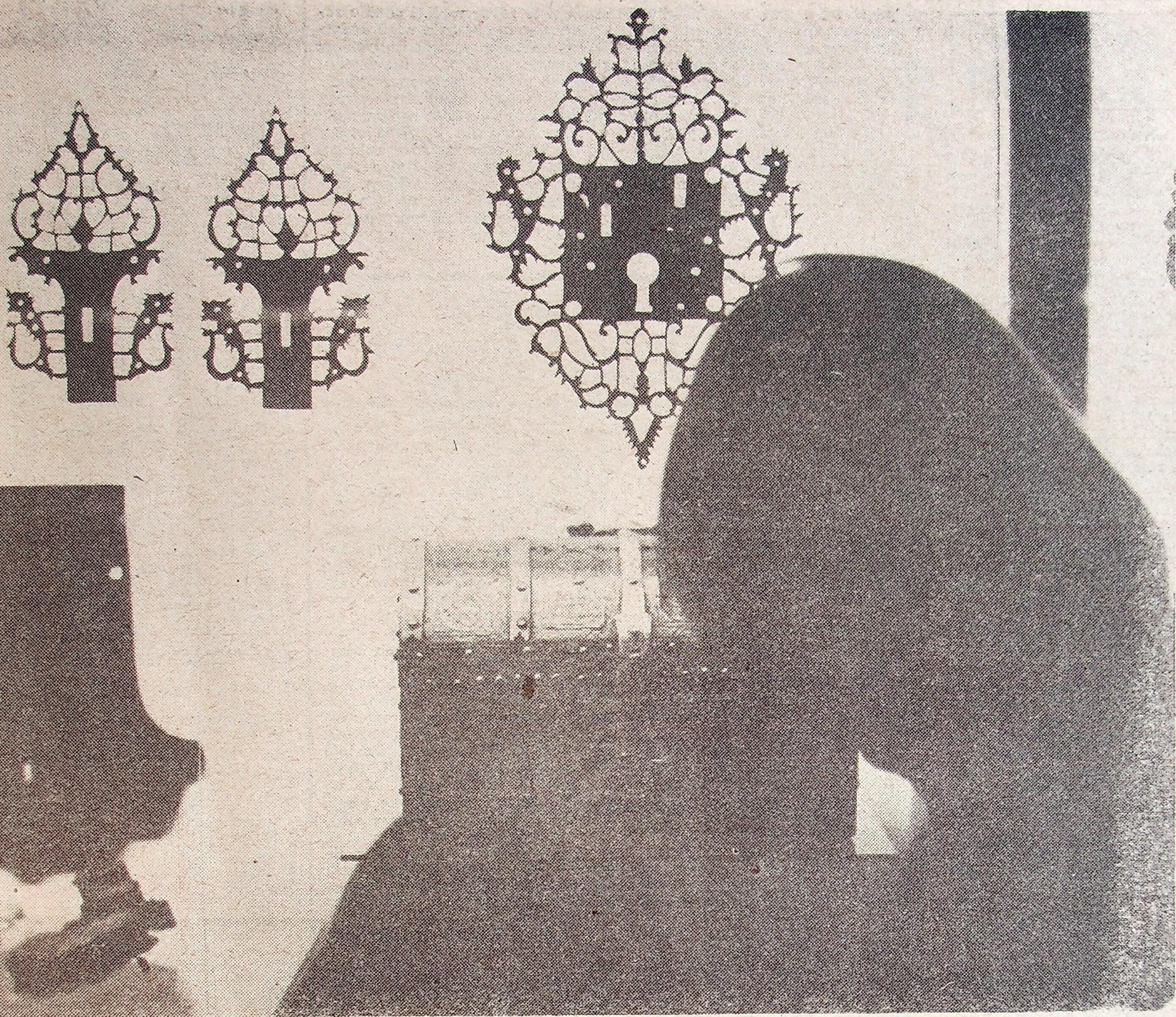
Złota: KRZYSZTOF
RACZKOWIAK
Tekst:
CZESŁAW PAŃCZUK

Najwybitniejszemu polskiemu muzealnikowi Stanisławowi Lorentzowi postawiłbym dwójkę za zignorowanie w swym „Przewodniku zbiorów i muzeach w Polsce” legnickiego Muzeum Miedzi. Lorentz pominął placówkę w ogóle, traktował ją zbyt lapidarnie, nawet encyklopedycznie. Na dodatek w tej arcykrótkiej notce większą część stanowi opis i tak już zaktualizowanych godzin otwarcia muzeum.

Miłością profesora jest jak w domu Muzeum Narodowe w Warszawie, ale dlaczego tak bardzo okrojone są informacje o kilkunastu muzeach regionalnych? Doprawdy pojąć trudno...

Jan Bocheński, wykładowca w Instytucie Plastycznym w Legnicy, I LO, zna ekspozycję Okręgowego Muzeum Miedzi na pamięć. Przechodzi tu z wychowankami niemal co tydzień. Magister Bocheński rozpuszcza swych podopiecznych po salach. Dziś są to uczniowie klasy II a. Na następnej lekcji odpowiadają na wizyty w muzeum. Sprawdzone przez niego sposób polega na zadawaniu pytań o to, co się widziało. Opinie i recenzje są wówczas dla profesora sprawą drugorzędną.

— Ocenianie myślenia jest nie tylko trudne. Zwłaszcza myślenie o sztuce, które jest tak bardzo indywidualne. Nie każę im myśleć na stopień. Dopiero, jak sprawdzić czy oglądali, dyskutujemy o sztuce. Bo też dyskusja jest lepszym sposobem podnoszenia kultury oglądania. Odwrotność



rzecz się ma z podręcznikami, które wręcz odciągają od ekspozycji.

Bocheński jest z zawodu plastykiem. Dlatego najchętniej rozprawy o malarstwie. Ale o muzeum też może wiele powiedzieć. Zaczyna od stwierdzenia, że ludzie nie lubią chodzić do muzeów, co obserwuje od lat u swych uczniów.

— Propozycje pójścia do muzeum z reguły spotykają się z dezaprobatą. Młodzi wolą posiedzieć w klasie nad książką. Najtrudniejszy jest ten pierwszy raz. Czasem ciągnie się ich dosłownie na siłę, bo skoro ogólniak ma przygotowywać wszechstronnie, to musi niekiedy uciekać się do przymusu. Skoro nam właśnie powierzono tę podstawową, ogólną edukację plastyczną młodzieży to właśnie my, nikt inny, mamy pełne prawo wybierania metod owego nauczania. W zakres przedmiotu, który wykładam wchodzi także kształtowanie u młodego człowieka kultury oglądania, patrzenia na dzieło sztuki. Nie bezprzykładnego naśladowania i cytowania podręcznikowych tekstów, lecz własnego indywidualnego odbioru. Zaczyna się co prawda od przymusu, ale z czasem młodzież sama proponuje wyjście do muzeum, do BWA. Wielu moich wychowanków, dziś już dorosłych ludzi, ku mojemu zadowoleniu spotykam częstokroć na wystawach, co znaczy, że nauka nie poszła w las.

Dyrektor Okręgowego Muzeum Miedzi, Halina Gotowała:

— Uważam, że z frekwencją nie jest u nas najgorzej. Wprawdzie w polskim muzealnictwie wciąż obowiązują sztywne godziny otwarcia placówek od 8 do 15, to jednak my postanowiliśmy złamać tę zasadę i udostępnić nasze zbiory w godzinach od 10 do 17. Przy „starych” godzinach człowiek pracujący nie miał możliwości obejrzenia wystawy. Teraz stworzyliśmy taką możliwość. W efekcie eksperymentu zanotowaliśmy znaczny przyrost zwiedzających. W ubiegłym roku nasze zbiory obejrzało 20 tysięcy widzów. Jest to duża liczba, ale nie imponująca. Większość z tego stanowią grupy zorganizowane i wycieczki. Indywidualnych oglądaczy mamy coraz więcej, ale daleko nam jeszcze do ideału w tym względzie. Przeciętnie zagląda do muzeum codziennie ponad 50 osób. Praktycznie jednego dnia mamy natłok widzów, drugiego zaś cisza.

W tym roku zmienimy trwającą od kilku lat ekspozycję pt. „Dawne rzemiosło metalowe”. To na pewno zainteresuje widzów, którzy pewno zainteresuje widzów, którzy zapraszamy po 22 Lipca na nową wystawę „Wyroby artystyczne z miedzi i jej stopów na przestrzeni wieków”. Na Barbórkę szykujemy „Górnictwo i hutnictwo miedzi w LGOM”. W 1979 roku zorganizujemy wystawę historyczną miasta Legnicy. Zrezygnujemy z gablot na rzecz eksponatów rzeczowych. Jeśli np. będą na wystawie miedziane naczynia z XVII wieku, to poustawiamy je na meblach z tamtego okresu z całym właściwym epoką wystrojem. Są kłopoty z drobiazgami, firanami...

Czynna jeszcze „stara” wystawa już się trochę ludziom opatrzyła i w tym należy upatrywać zmniejszające się zainteresowanie ekspozycją. Dużą frekwencję mają wystawy okresowe, które organizujemy wspólnie z muzeami z Warszawy i Wrocławia.

Legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi jest dziś wiodącą w województwie tego typu placówką. Historię jednak, jak na muzeum, ma bardzo krótką. Inicjatywę utworzenia placówki rzuciło w 1959 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk kierowane wówczas przez Tadeusza Gumińskiego. TPN zaczęło gromadzić zbiory i organizować wystawy historyczno-artystyczne. W 1962 roku sprawa muzeum nabrała bardziej realnych rozmiarów. Władze miasta zapewniły środki i przekazały we władanie nowej placówki dwa wspaniałe barokowe budynki narożne przy ulicy św. Jana i Partyzantów. Właściwa inauguracja działalności Muzeum nastąpiła 6 lutego 1964 roku. Otworzono wtedy wystawę „Kultura starożytna Egiptu, Grecji i Rzymu” ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Od tego czasu ciągle jeden z dwóch połączonych ze sobą budynków jest w remoncie. Modernizuje się raz jedno skrzydło, raz drugie. Najpierw była to restauracja pałacu Opatów Lubińskich przy ulicy Partyzantów. Ów remont zakończył się szczęśliwie w 1968 roku, co pozwoliło na otwarcie 1 października 1969 stałej, trwającej do

dzis ekspozycji „Dawne rzemiosło metalowe”.

Rekordowy w działalności muzeum był rok 1966, jubileuszowy Tysiąclecia Państwa Polskiego. Muzealne eksponaty obejrzało wówczas 42 tysiące widzów. Najchudsze, jeśli idzie o widownię, były lata 1968 i 1969. W tym czasie bowiem przygotowywano następną, zresztą czynną jeszcze ekspozycję.

Rozpoczęty w 1972 roku remont skrzydła przy ulicy św. Jana ma się ku końcowi. W jednej z nie odebranych jeszcze sal na piętrze trwa wystawa pn. „Sztuka zdobnicza Afganistanu”. Właściwy klimat oglądania współtworzy płynąca z głośników muzyka Wschodu. Światło zaś wprowadzie nienaganne, ale... padające na salę z ordynarnych, pomalowanych na białe drewnianych skrzyń.

Na parterze w identycznej sali stoją krzeselka i fortepian. Dyrektor Gotowała mówi o ambitnych planach muzeum dotyczących popularyzacji muzyki poważnej. W styczniu rusza cykl „W kręgu geniuszy”. Sala służyć będzie także cyklowi spotkań „Legnickie wieczory muzealne”. Sala obok przeznaczona jest na projekcje filmów i lekcje muzealne dla szkół.

Pomyślano także o miejscu wytchnienia dla zwiedzających. Na nie wykorzystanym dotąd korytarzu powstanie mała, cicha, przytulna kawiarenka. Będzie można tu usiąść i przy kawie porozmawiać o obejrzanej ekspozycji. Po dyskutować o muzeum w ogóle...



(Dokończenie ze str. 1)

POSZUKUJEMY takich wyjaśnień w piśmie, które przysłał do redakcji dyrektor naczelny PPRIM „Wuteh” w Głogowie, inż. Stefan Staszewski:

„W odpowiedzi na artykuł pt. „Wiem, że robię bubel” chciałbym ustosunkować się do niektórych zarzutów dotyczących jakości i funkcjonalności produkowanych przez nasz zakład zestawów wypoczynkowych lidia. Ww. zestaw został wprowadzony do produkcji w II kwartale 1977 roku i do dnia dzisiejszego (18.11.1977 — przyp. red) wyprodukowano około 950 tego typu zestawów. O jakości naszych wyrobów świadczyć może wskaźnik reklamacji, który w roku 1976 wynosił 1,43 procenta natomiast w roku bieżącym wynosi 0,95 proc. Nie wiem skąd autor artykułu i na jakiej podstawie mógł stwierdzić, że „W wypadku głogowskiej fabryki sprzedałem — znaczy po prostu wcisnąłem klientowi nie nie warty wyrób” jeżeli wskaźnik reklamacji jakościowych jest tak niski, jeżeli popyt naszych wyrobów jest duży, o czym świadczą opinie handlowców. I tu pozwolę sobie przytoczyć opinię WZSR w Legnicy Zakładu Obrótu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Polkowicach, sklepu meblowego WPHW w Kaliszu czy WPHW w Lesznie, z których wynika jednoznacznie, że zestawy wypoczynkowe typu lidia cieszą się dużym popytem, odpowiadają wszelkim wymogom estetycznym i konstrukcyjnym. Bezpośrednio do zakładu zgłaszają się nabywcy z całego kraju. Świadczy to o wysokim standardzie produkowanego asortymentu oraz jego funkcjonalności. Zgadza się z zarzutem, że nasze wyroby mogły kiedyś zalegać czy zajmować powierzchnię magazynową WPHW w Legnicy i wiem dlaczego tak się działo. Początkowo produkowaliśmy zestawy w składzie: kanapa i cztery fotele, które ze względu na mały metraż nie zawsze znajdowały nabywców. Kierując się opiniami handlu i użytkowników naszych wyrobów, przeszliśmy na produkcję zestawu tradycyjnego kanapa plus dwa fotele.

Uważam, że — zarzuty i opinie zawarte w artykule są wynikiem niedoinformowania jego autora, nie można ich traktować jako vox populi. A użyte stwierdzenie, że klient i tak wszystko kupi jest obrażaniem samego klienta w sytuacji, kiedy podaż mebli tapicerowanych na naszym rynku jest dosyć duża. Nasze meble nie są gorsze od innych, a w wielu przypadkach funkcjonalnością, jakością i estetyką przewyższają inne. W takiej sytuacji krytyczny artykuł, bo tak go określam, nie jest żadną interwencją, nie może przynieść niczego dobrego, a jedynie zaszkodzić i na jakiś okres czasu zmniejszyć popyt na nasze wyroby w województwie legnickim. Zrobiono tym samym krzywdę ewentualnym klientom i nam wszystkim, którzy te meble produkujemy. Załoga czuje się skrzywdzona bezpodstawną i niekonstruktywną krytyką, która nie wynikała z dogłębnego poznania faktów.

A w sytuacji, kiedy w całym kraju realizuje się uchwały posiedzeń z ilości na jakość, artykuł jest nieuzasadnionym policzkiem dla nas wszystkich.

W załączeniu przesyłamy opinie niektórych handlowców.

Ani słowa o tym, co w artykule najważniejsze — o tkaninach, które na obicia się nie nadają, a mimo wszystko są wykorzystywane; nie o działaniach, które eliminowałyby takie przypadki i obecnie, i w przyszłości. Po ukazaniu się artykułu dyrektor Staszewski zebrał pięć pozytywnych opinii i przysłał je jako dowód, że firma jest bez zarzutu.

Dyrektor nie wie skąd i na jakiej podstawie autor artykułu mógł stwierdzić, że w wypadku głogowskiej fabryki „sprzedaż” znaczy „wcisnąć klientowi nie nie warty

szewski to zatwierdził. Ponadto zespół brakarzy przeprowadził dodatkową kontrolę zgromadzonych w magazynie mebli, a po ujawnieniu licznych usterek wiele egzemplarzy zwrócono do produkcji. Pracownicy nieodpłatnie usterki te usuwali. Ale o tym wszystkim dowiedzieliśmy się nie od dyrektora Staszewskiego, lecz od Prokuratora Rejonowego, Władysława Wypyszewskiego, który przesłał nam informację o wynikach postępowania sprawdzającego WUTEH na skutek naszej publikacji.

W ODPOWIEDZI...

wyrób”. Wypada więc szefowi fabryki przypomnieć, że klient na tkaninach obiciowych może się nie znać, bo znać się nie musi. Tym bardziej nie musi wiedzieć jak długo tkanina na jego fotelu wytrzyma codzienne użytkowanie. Ma prawo wierzyć producentowi. W Głogowie zaś świadomie, choć z konieczności, stosowano niewłaściwe obicia. A dyrektor nie odpowiedział dlaczego. Chwali się natomiast, iż jego meble niejednokrotnie przewyższają inne funkcjonalnością, jakością i estetyką. Prawda to, choć nie ma się tak bardzo czym chlubić. Wiadomo — zawsze znajdzie się ktoś gorszy. I co z tego? Równać trzeba do najlepszych!

Pismo dyrektora Staszewskiego kończy się powołaniem na uchwały posiedzeń plenarnych KC PZPR w sprawie jakości. Właśnie owe uchwały były dla nas nieomylnym drogowskazem do napisania artykułu „Wiem, że robię bubel” po to, by pokazać, jak są one wielane w życie. Dyrektor głogowskiej fabryki uznał jednak za najbardziej stosowne obrazić się. Tylko!

A jednak „bezpodstawna i niekonstruktywna” krytyka doprowadziła do wycofania z produkcji aż siedmiu (sic!) gatunków tkanin obiciowych. I o dziwo, dyrektor Sta-

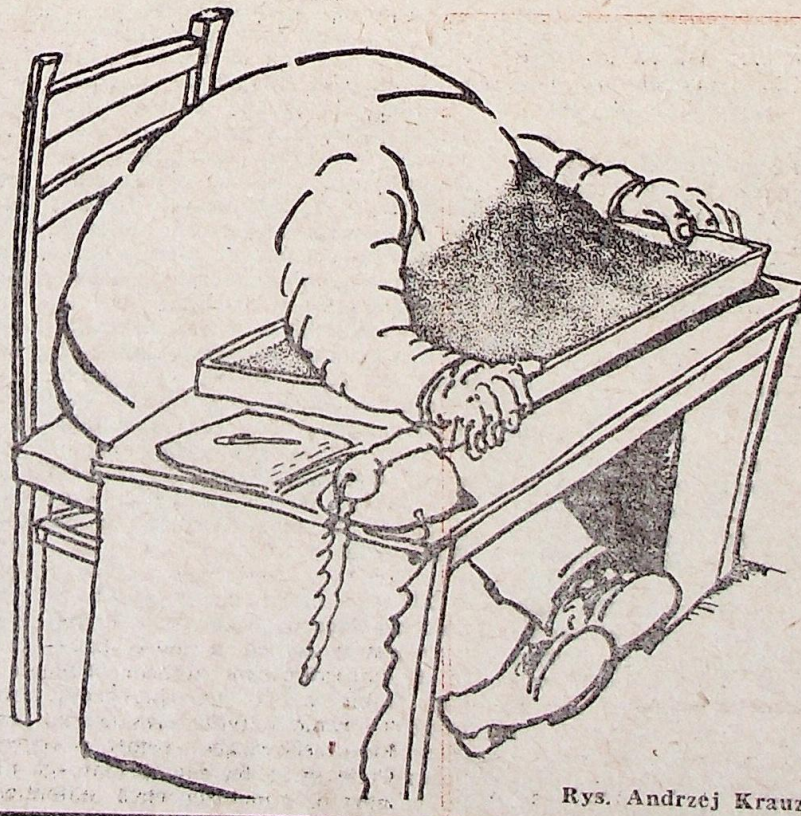
GDYBY więc nie artykuł, który „nie mógł przynieść niczego dobrego a jedynie szkodę” — siedem gatunków nieodpowiednich tkanin nadal pokrywałoby głogowskie meble, magazyn zaś opuściłyby kanapy i fotele z usterkami. Takie, jak te, o których pisze nasza czytelniczka z Głogowa (imię i nazwisko znane redakcji), która w lecie ubiegłego roku kupiła zestaw lidia nr 176/77. To szczęście kosztowało ją 16350 złotych i — bagatela! — mnóstwo z tym nabytkiem kłopotów. Już w pierwszych czterech miesiącach ich użytkowania dwukrotnie naprawiała kanapę, w której opada oparcie, ostatnio zaś ruszają się boki foteli. Dalej czytelniczka opisuje co i jak się tam jeszcze w tym zestawie rusza, chwycie i rozwała, a kończy swój list następująco: „Miał pan (tzn. autor-przyp. red.) wielką rację, że napisał pan co myśli; bo lepiej niech nie uszczęśliwiają innych, takich jak ja naiwnych”.

KRZYSZTOF DĘBEK

PS. Jak się dowiadujemy, inż. Stefan Staszewski od przeszło miesiąca nie pełni już funkcji dyrektora tego zakładu.

NOWINKI HANDLOWE:

Piaskownica podręczna tzw. strusiówka



Rys. Andrzej Krauze

PARADA TABEL

Rozgrywki o mistrzostwo różnych klas w piłce nożnej zakończyły się w listopadzie roku ubiegłego. Chcąc usatysfakcjonować piłkarzy i ich zwolenników zamieszczamy tabelę rundy jesiennej w rozgrywkach prowadzonych przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy. Oto one:

KLASA WOJEWÓDZKA		
1. Kuźnia Jawor	23:3	28:5
2. Górnik Polkowice	21:5	26:7
3. Stal Chocianów	17:9	33:14
4. Górnik Złotoryja	18:10	24:18
5. Zagłębie Ib Lubin	18:10	20:16
6. Chrobry Ib Głogów	16:11	21:17
7. Chojnowianka	14:12	21:12
8. Zamek Przemków	12:14	17:18
9. Cement Raciborowice	11:16	18:23
10. Konfeks Legnica	10:16	16:19
11. Prochowiczanka	10:16	15:21
12. Miedź Ib Legnica	9:17	15:22
13. Odra Grodziec	4:22	14:38
14. Odlewnik Gromadka	4:22	6:37

KLASA A		
1. LZS Ruszowice	22:4	30:9
2. Transportowiec Lubin	19:7	29:14
3. Wilkowianka	19:7	27:14
4. Górnik Ib Polkowice	16:10	29:17
5. Chojnowianka Ib	16:10	27:17
6. Victoria Rzeszotary	15:14	25:17
7. LZS Biała	15:11	21:17
8. Odra Ścinawa	14:12	22:17
9. Warta Bolesławiecka	12:14	18:25
10. LZS Rudna	9:17	15:24
11. Huragan Proboszczów	9:17	15:34
12. Spółdzielnia Gaworzyce	8:18	23:33
13. LZS Czaple	8:18	21:31
14. LZS Kłobuczyn	0:26	6:39

KLASA B		
1. Orkan Gołocin	19:5	41:6
2. Polonia Ernestynów	19:5	30:18
3. Unia Rosochata	17:7	35:19
4. Lisowiczanka	15:14	43:23
5. Spółnia Brzeg Głogów	15:11	30:23
6. Ruch Pogwizdów	14:10	40:20
7. Iskra Księgienie	13:11	23:26
8. Start Osetnica	11:13	22:23
9. LZS Droglowice	10:14	36:25
10. Płomień N Wiesz Grodz.	8:16	24:31
11. Bieniawiczanka	7:17	19:24
12. LZS Serby	4:20	11:46
13. Odra Wilków Głog.	1:23	6:31

LIGA WOJEWÓDZKA JUNIORÓW STARSZYCH		
1. Stal Chocianów	22:4	35:15
2. Kuźnia Jawor	21:5	42:13
3. Chrobry Głogów	21:5	26:10
4. Zagłębie Lubin	20:6	37:13
5. Miedź Legnica	19:7	37:10
6. Górnik Polkowice	16:10	30:22
7. Chojnowianka	14:12	21:21
8. Zamek Przemków	14:12	20:22
9. Konfeks Legnica	14:12	28:34
10. Odra Grodziec	11:15	21:30
11. Górnik Złotoryja	9:17	25:38
12. Odlewnik Gromadka	8:18	19:28
13. Prochowiczanka	6:20	12:36
14. Cement Raciborowice	1:25	9:58

JUNIORZY MŁODSI		
1. Zagłębie Lubin	10:4	28:10
2. Konfeks Legnica	8:6	14:7
3. Kuźnia Jawor	7:7	17:14
4. Stal Chocianów	7:7	17:14
5. Miedź Legnica	5:7	12:16
6. Chrobry Głogów	5:7	12:16
7. Górnik Złotoryja	0:12	7:38

KLASA A JUNIORÓW		
1. Transportowiec Lubin	22:4	40:14
2. Odra Ścinawa	20:6	40:16
3. Wilkowianka	19:7	38:18
4. LZS Rudna	19:7	35:22
5. Victoria Rzeszotary	15:9	30:21
6. Chojnowianka	15:9	28:21
7. LZS Ruszowice	15:9	39:36
8. Górnik Polkowice	12:14	19:18
9. LZS Czaple	11:15	22:32
10. Warta Bolesławiecka	10:16	21:30
11. Huragan Proboszczów	8:18	17:32
12. LZS Biała	7:19	19:38
13. Spółdzielnia Gaworzyce	5:21	10:32
14. Droglowice Kłobuczyn	2:24	4:38

KLASA MŁODZIKÓW		
GRUPA I		
1. Zagłębie Lubin	17:1	35:2
2. Chrobry Głogów	15:3	31:11
3. Odlewnik Gromadka	11:7	29:13
4. LZS Rudna	10:8	18:25
5. Zamek Przemków	9:9	23:19
6. Transportowiec Lubin	9:9	17:16
7. Odra Grodziec Mały	9:9	21:21
8. Stal Chocianów	8:10	17:30
9. Górnik Polkowice	2:16	8:35
10. Odra Ścinawa	0:18	0:27

GRUPA II		
1. Miedź Legnica	14:0	40:6
2. Konfeks Legnica	9:5	25:15
3. Cement Raciborowice	8:6	18:11
4. Górnik Złotoryja	6:8	16:15
5. Kuźnia Jawor	6:8	15:23
6. Chojnowianka	6:8	16:40
7. Prochowiczanka	5:9	13:15
8. Huragan Proboszczów	2:12	2:20

TRAMPKARZE		
GRUPA I		
1. Zagłębie Lubin	7:3	35:8
2. Chrobry Głogów	7:3	23:19
3. Górnik Polkowice	7:3	19:7
4. Zamek Przemków	7:3	16:13
5. Stal Chocianów	2:8	9:27
6. Odlewnik Gromadka	0:10	1:40

GRUPA II		
1. Konfeks Legnica	9:3	19:9
2. Kuźnia Jawor	7:5	13:10
3. Prochowiczanka	6:6	15:12
4. Miedź Legnica	6:6	12:11
5. Chojnowianka	6:6	12:15
6. Górnik Złotoryja	4:8	9:13
7. Cement Raciborowice	4:8	10:17

GRUPA III		
1. Odra I Grodziec Mały	8:2	15:5
2. Prochowiczanka	8:3	11:2
3. Cement II Raciborowice	5:5	9:7
4. Odlewnik II Gromadka	7:3	8:5
5. Odra II Grodziec	2:8	6:13
6. Zamek Przemków	0:10	0:15



O D MOMENTU powstania województwa legnickiego stale wzrasta ilość ciekawych i posiadających coraz silniejszą obasadę imprez sportowych.

Jaki będzie pod tym względem rok 1978 i co nas w nim czeka? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do wiceprezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy Juliana Krasinśkiego.

— Opracowaliśmy w miarę szczegółowy kalendarz imprez, ze zrozumiałych względów bez terminarzy rozgrywek szczebla centralnego, międzywojewódzkiego i wojewódzkiego. Te zadania należą do kogoś innego. Najwięcej uwagi poświęciliśmy młodzieży. Za rok kolejna, szósta, Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Trzeba się do niej znacznie lepiej przygotować niż do poprzedniej. Mamy dużo czasu i jestem przekonany, że zrealizujemy nasze plany. W roku bieżącym odbędą się w różnych terminach spartakiady wojewódzkie w 16 dyscyplinach. Powinny być dobrą formą dokonywania selekcji i wybrania najlepszych, szczególnie w grach zespołowych, w których w Łodzi nie odegraliśmy żadnej roli.

— Na spartakiadach nie kończą się imprezy...

— Okręgowe związki sportowe przedłożyły interesujące plany. Zaczęły od kolarstwa, w którym organizuje się dużo ciekawych zawodów. Najważniejsze z nich to tradycyjny wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Pierwszy rozegrano w roku 1966 z główną bazą wypadową w Legnicy. Różne były koleje losu tej imprezy, będącej generalnym sprawdzianem przygotowania czołówki krajowej do sezonu. Różne były regulaminy, różne miejsca zakwaterowania uczestników. W ostatnich latach wyścig raczej pomijał Legnicę, poza zakończeniami etapów, przejazdami przez miasto i lotnymi finiszami. Tym razem chcemy wrócić do tradycji i główną bazą będzie znowu Legnica, a wyścig rozegrany zostanie w dniach 21–24 kwietnia. Do programu wprowadziliśmy pewną zmianę — poza dotychczasowymi etapami i jazdą indywidualną na czas, czy też kryteriami — dojdzie do ciekawego współzawodnictwa w nocnym kryterium na trasie małej obwodnicy legnickiej. Jeżeli budowniczowie się spóźnią, kryterium zorganizujemy w innym punkcie miasta. Wszyscy ki-



Fot. — Archiwum

Z MYŚLĄ O KIBICACH

ZYGMUNT ŁUSZCZ

bice kolarzcy wiedzą, że taki właśnie początek dużych imprez jest wyjątkowo atrakcyjny (przykładem — Tour de Pologne rozpoczynający się Memoriałem Henryka Łasaka) i zachęcający nie tylko krajowców, ale i ekipy zagraniczne. Chcemy z wyścigu uczynić rzeczywiście wielką imprezę (organizowaną przez WFS oraz redakcję „Gazety Robotniczej” i „Konkretów”) i ściągnąć jak najwyższej klasy sportowców i nadać jej godną rangę oraz bardzo sprawnie ją zorganizować.

Na kwietniowej imprezie sprawa się nie kończy. Społeczna sekcja kolarska zaplanowała znacznie więcej sprawdzianów. Już w pierwszej połowie lutego wyścig przełajowy o puchar prezesa „Legrolu”, a potem (przełom marca i kwietnia) otwarcie sezonu szosowego na Dol-

nym Śląsku — czyli drugi „wyscig po ziemi wędroskiej”. Pierwszy cieszył się dużym wzięciem i doprowadził do powstania sekcji w „Sokole” Wądroże Wielkie. O pozostałych imprezach stosunkowo krótko. Majowe kryterium uliczne w Jaworze, podobne w Polkowicach, czerwcowe mistrzostwa Dolnego Śląska, lipcowy ogólnopolski wyścig o puchar wojewody legnickiego i sierpniowy, o puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki. Jak również kolejna impreza o puchar dyrektora głogowskiej Huty Miedzi. Jak na jedną dyscyplinę atrakcyjnych zawodów z pewnością nie zabraknie.

— Kolarstwo nie jest u nas potęgą, ale program niezwykle interesujący. Co będzie się dziać w pozostałych dyscyplinach?

— Zaczniemy od łyżwiarstwa szybkiego. Poza mistrzostwami województwa i innymi zawodami pragnę zwrócić uwagę na zawody o puchar Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego (21–22.I), ogólnopolskie zawody o „Srebrną Łyżwę” oraz tej samej rangi imprezy barburkowe i biegi sylwestrowe. W szermierce największym przedsięwzięciem będzie tradycyjny międzynarodowy turniej szablowy o memoriał Zbigniewa Dziegielewskiego (3–6.VI) i czwórmech Polska I — Polska II — ZSRR — Węgry (5–6 czerwea). Lekkoatleci z Lubina zaplanowali między innymi strefowe mistrzostwa Polski juniorów i seniorów (lipiec), wrześniowe otwarte — mistrzostwa miasta oraz — mityng ogólnopolski. Piłkarze ręczni nie chcą na początek mierzyć zbyt wysoko. Turniej z okazji wyzwolenia Legnicy Lubina, Głogowa, puchary prezydenta Lubina, prezesa WFS i kilka innych imprez to praktycznie cały plan. Nie należy tutaj do czołówki krajowej i dlatego celowo zwrócono uwagę na takie, a nie inne przedsięwzięcia. To samo dotyczy zresztą siatkówki przechodzącej ostatnio regres. Ciężarowcy też nie specjalnego nie zgłosili. Szachiści chcą natomiast zorganizować trzy międzynarodowe

turnieje. W boksie zaplanowano przeprowadzenie trzech turniejów — dwa barburkowe w Legnicy i Lubinie oraz jeden z okazji wyzwolenia Głogowa.

W piłce nożnej zaplanowano, w różnych terminach, ciekawe imprezy, przede wszystkim młodzieżowe. Trudno było mówić o innych, gdyż sprawy są w załatwianiu. Mam na myśli mecz międzypaństwowy Polska—Turcja i inne kontakty naszych klubów z zespołami I i II ligi. W tenisie stołowym wymienię grudniowe imprezy — ogólnopolskie turnieje o „Lampę Górniczą” i Memoriał Szukowskiego. Również w grudniu w tenisie ziemnym — turniej Grand Prix Polski. Akrobatyka sportowa jest naszą eksportową dyscypliną. Na początku roku nie się specjalnego nie będzie działo. Turnieje klasyfikacyjne, mistrzostwa województwa, udział w różnych imprezach ogólnopolskich i międzynarodowych. Zachęcam natomiast do obejrzenia, zaplanowanych na wrzesień, międzynarodowych zawodów w Złotoryi z udziałem czołowych akrobatów ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji i Polski. Na koniec żeglarstwo. W tym sporcie chciałbym zwrócić uwagę na cieszące się dużym zainteresowaniem regaty o „Żagiel Konkretów”, które odbędą się tradycyjnie w maju na jeziorze w Kunicach.

NIE omawialiśmy szczegółowo kalendarza imprez Wojewódzkiej Federacji Sportu, gdyż będziemy je zapowiadać na bieżąco. Nie piszemy również o różnych zawodach zaplanowanych przez ZW SZS, RW LZS, ZW TKKF i inne organizacje. To co przedstawiliśmy wskazuje, że robi się coraz więcej. Jesteśmy przekonani, że organizatorzy zwrócą uwagę nie tylko na ilość, ale i jakość imprez. Tego właśnie oczekuje się po wszystkich bez wyjątku turniejach, memoriałach i innego rodzaju zawodach.

Wypełniony kupon plebiscytu prosimy nadsyłać na adres: Redakcja „Konkretów”, Legnica, Rynek 51 na kartkach pocztowych. Kandydatury do plebiscytu podaliśmy w numerze 49 w 1977 r.

SPORTOWCY

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.



TRENERZY

1.
2.
3.
4.
5.

Imię i nazwisko głosującego
Adres

wszystko o miedzi

WYDOBYCIE MIEDZI W POCZĄTKACH ERY RZYMSKIEJ

W zachodniopomorskiej wsi St. Barbara, stanowiącej część gminy Wallerfangen w Saarze odkryto niedawno szyb miedziowy, który niejaki Emilianus kazał wydrążyć w drugim lub trzecim stuleciu naszej ery w rzymskiej prowincji Belgica Secunda. Jest to jedyna kopalnia z okresu rzymskiego, na jaką natrafiono na północ od Alp. Dotrwała ona do naszych czasów w stanie niezmienionym.

Wyruty w skale, mocno już zatarty napis u wejścia do szybu głosi: „Incepta Officina Emiliani Nonis Martis”. Jest to zawiadomienie, jakie zobowiązany był umieścić — zgodnie z rzymskim prawem górniczym — właściciel kopalni. Owemu Emilianusowi ogłasza, że uruchomił szyb 7 marca bliżej nieokreślonego roku. Najpóźniej w 25 dni potem musiał rozpocząć wydobycie i nie mógł go przerwać wcześniej, niż po upływie sześciu

miesięcy, gdyż inaczej utraciłby koncesję. Napis zdradza jednak jeszcze coś innego. Archeolodzy przypuszczają mianowicie, że Emilianus nie był Rzymianinem urodzonym na południe od Alp, gdzie imię Emilianus pisano — Aemilianus. Sądzi się, że pochodził on z prowincji Belgica Secunda.

Emilianus uzyskiwał ze swej małej kopalni wianit, z którego następnie wytapiano miedź. W pewnej miejscowości w pobliżu Wallerfangen odkryto w 1960 r. rzymską odlewnię metali kolorowych, która prawdopodobnie przerabiała rudę z St. Barbara; odlano tam monety.

W St. Barbara uprawiano górnictwo aż do średniowiecza, jednakże wówczas większą wagę przykładano już do wydobywania azurytu, granatowego minerału potrzebnego do produkcji farb.

Obecnie szyb został udostępniony zwiedzającym. Jak twierdzą fachowcy, dawni górnicy znali się nieźle na swym fachu: ściany oraz stropy szybu i sztolni zdradzają bardzo staranną robotę. Na podstawie pozostawionych śladów sądzi się, że do pracy używano oskarda, a być może także perlika.

(wg „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 7. V. 1977)

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy zostali ukarani:

Andrzej PISKADŁO (syn Edwarda, ur. 6 VII 1957 r., zam. Legnica, ul. Engelsa 21/1) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 13 X 77 r. o godz. 21 obwiniony spożywał wino w bramie ulicy Parkowej 4 w Legnicy oraz rozbijał butelki po wypitym, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

Walerian GRACZEW (syn Jana, ur. 1 IX 1953 r., zam. Legnica, ul. Parkowa 2/12) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 13 X 77 r. o godz. 21 obwiniony spożywał wino w bramie ul. Parkowej 4, a następnie butelki po wypitym winie rozbijał na chodniku używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

Henryk KOZAK (syn Władysława, ur. 17 VIII 1952 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 30/1) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres dwóch lat. W dniu 21 VIII 77 r. o godz. 17.15 na ul. Rewolucji Październikowej w Legnicy obwiniony kierował samochodem marki „Fiat” nr rej. 0577-LGA będąc w stanie nietrzeźwym. Ponadto nie posiadał uprawnień na kierowanie pojazdem samochodowym. Czynem swoim zagroził bezpieczeństwu i porządkowi w ruchu na drodze publicznej.

Antoni SZCZYTYŃSKI (syn Jana, ur. 17 VIII 1915 r., zam. Legnica, ul. Komuny Paryskiej 2) karą grzywny w wysokości 2.000 zł oraz przepadek zabranego towaru. Obwiniony w okresie od 1 VI 77 do 8 X 1977 r., posiadając zezwolenie na wykonywanie handlu detalicznego artykułami branży rolno-spożywczej w specjalności warzywno-owocowej sprzedawał bez wymaganego zezwolenia orzeszki

ziemne prod. CSRS i herbatę „Tea”. Czynem swoim naraził na uszczerbienie skarb państwa.

Jerzy POPLAWSKI (syn Wacława, ur. 1 VIII 1949 r., zam. Legnica, ul. Działkowa 49) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 5 XI 1977 r. o godz. 3.20 będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił głośnym krzykiem i hałasem ciszę nocną na ul. Bojowników o Wolność i Demokrację.

Jarosław DOMAGAŁA (syn Mariana, ur. 18 II 1960 r., zam. Legnica, ul. Złotoryjska 83/12) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 1 XII 1977 r. obwiniony będąc w stanie upojenia alkoholowego wywołał awanturę w kawiarni „Hutnicza” w Legnicy. Czynem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

OGŁOSZENIA DROBNE

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Zuka. Władomości: Polkowice, ul. Górników 1/9. 32022-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę, zakładową wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Tadeusz Grzywacz, Lubin, ul. Legnicka 22. 32023-g

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła nr 197/73 wydane przez Wydział Handlu i Przemysłu Prezydium MRN w Legnicy, na nazwisko Stanisław Pastuszko, Legnica, ul. Wjazdowa 6/13. 032115-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 32024-g

LOKALE

ZAMIENIE domek jednorodzinny w Chwałstawie koło Kłodzka na mieszkanie M-4 w Lubinie. Władomości: Władysława Gabrylszyn, Chwałstów 10. 32025-g

MIESZKANIE kwaterunkowe pokój z kuchnią w Bytomiu zamienię na podobne lub większe w Lubinie lub Polkowicach. Władomości: Lubin, ul. Armii Czerwonej 9/1 po godz. 17. 032116-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny, wykończony w 80 proc. Wiesław Rychter, Lubin, Wązowa 18. 47-p

AKADEMIA EKONOMICZNA

im. Oskara Langego we Wrocławiu

PUNKT KONSULTACYJNY
w Legnicy, pl. Aleksandra Zawadzkiego 7

ogłasza, że do dnia 28 lutego 1978 roku przyjmuje podania na

WYŻSZE ZAWODOWE STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

prowadzone systemem zaocznym na następujących kierunkach:

1. ekonomiczno-społeczny,
2. ekonomika i organizacja produkcji,
3. organizacja przetwarzania danych,
4. finanse,
5. ekonomika i organizacja obrotu i usług,
6. organizacja i zarządzanie.

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy,
- świadectwo dojrzałości (oryginał),
- skierowanie z zakładu pracy,
- świadectwo lekarskie stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami,
- 3 fotografie o wymiarach 37 x 52 mm bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy,
- dowód wpłaty 50 zł na konto AE w NBP V OM Wrocław, nr konta 9305-7-3711-131.

Podania o przyjęcie na studia oraz skierowania z zakładu pracy należy składać na specjalnych formularzach, które wydaje dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę od godz. 16 do 18 sekretariat punktu konsultacyjnego w Legnicy, mieszczący się w I Liceum Ogólnokształcącym przy pl. Aleksandra Zawadzkiego 7, nr telefonu 246-00.

EGZAMIN WSTĘPNY OBEJMUJE:

1. historię lub geografię (wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny i ustny,
2. matematykę wg starego lub nowego programu (wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny,
3. język obcy (rosyjski, niemiecki, angielski, francuski — wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny.

Egzaminy wstępne odbędą się od 29 marca 1978 r.

O dokładnym terminie rozpoczynających się egzaminów i godzinach kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie na adres domowy.

30-k

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Legnicy, ul. Rosenbergów (pawilon)

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW:

- ◆ murarzy,
- ◆ stróżów do pilnowania placu budowy

Oferty należy składać w Wydziale Służb Pracowniczych WSM, Legnica, ul. Rosenbergów (pawilon), telefon 271-97.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

31-k

(Ciąg dalszy ze str. 1)

JUŻ w pierwszych dokumentach w sprawie Kozłowskiego znaleźć można uzasadnienie tej decyzji. Za magazyn byli odpowiedzialni wspólnie Kozłowski i Tuszyński, obaj też zostali obciążeni brakami materiałowymi, sięgającymi ponad 800 tys. zł (!). Z sumy tej spisano na straty 640 tys. zł za materiały składowane na wolnym powietrzu bez żadnego zabezpieczenia. Istniało przypuszczenie, że zostały one po prostu skradzione. Reszta braków, wartości 193 tys. zł, to materiały trzymane w magazynie i ich niedobór stwierdziła komisja inwentaryzacyjna. Sprawy jednak nie skierowano do sądu, gdyż w wyniku drobnozłowego dochodzenia ustalono, iż braki te zaistniały również z winy mylnego księgowania, błędnego nazewnictwa czy nieprawidłowego stosowania cen, wobec czego uznano je za niezawinione.

Już 30 stycznia 76 roku Eugeniusz Demski, ówczesny główny księgowy ZRB, pisał do Zarządu: „...nie jestem w pełni przekonany o słuszności obciążenia z uwagi na nieprawidłowości, jakie były dokonywane w zapisach księgowych”. Pismem z 25 VI 76 skierowanym do Zarządu WSS, zwolniono Kozłowskiego i Tuszyńskiego z odpowiedzialności materialnej. Tymczasem odwołanie Kozłowskiego złożone do ZKR-u w kwietniu 76 roku leżało tam do... lutego roku 1977. Wtedy odbyła się pierwsza rozprawa, bez udziału zainteresowanego, oddalająca roszczenie, z tym, że on sam nigdy o tym werdykcie nie miał się dowiedzieć. Dopiero 31 maja 1977 r. otrzymał orzeczenie z drugiego posiedzenia komisji rozjemczej: Orzeczenie dla niego negatywne, wraz z uzasadnieniem, w którym obciążony został zarówno kwotą 193 tys., jak i 640 tys. zł, z zaznaczeniem, iż wpisano je w straty zakładu.

Od tej decyzji Kozłowski odwołuje się do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu. W październiku 77 roku nadeszło pismo podające w wątpliwość prawomocność orzeczenia ZKR-u, ponieważ na rozprawie nie był obecny sam pozwany. Sąd

pracy nakazał sprawę rozpatrzyć raz jeszcze.

W tym czasie, wobec ponaglenia WRZZ, zmieniono w ZKR skład komisji i zobowiązano ją do szybkiego działania w spornej kwestii.

Rozmawiając z ludźmi w zakładzie dowiaduję się, że Kozłowski był pracownikiem niezdyscyplinowanym, skłonny do awantur, przychodzącym do pracy w stanie nietrzeźwym (na dowód tego pokazują mi nagane ze stycznia 76 roku, kiedy był już na wymówieniu), co — pomijając już owe sporne braki — byłoby dostatecznym powodem, by nie przyznawać mu premii.



Kozłowski jednak nadal uparcie nie zgadza się z postawionymi mu zarzutami. Kolejne jego skargi wpływały do WRZZ, KW PZPR, OSPiUS we Wrocławiu do Polskiego Radia — Fali 77, do Inspektoratu Pracy Związków Zawodowych Pracowników Handlu i Społdzielczości we Wrocławiu. W sumie ponad 20 listów które ciągle wracały do tej samej instancji, czyli ZKR-u.

Jest w tej sprawie tyle niejasnych punktów, ile stron liczy sobie jej dokumentacja. Orzeczenia, postanowienia, wyjaśnienia — bywa, że jedno przeczy drugiemu, a ponieważ od rozpoczęcia sprawy minęły już prawie dwa lata, trudno dociec prawdy.

Natomiast prawdą bezsporną jest, iż dawny skład Komisji Rozjemczej był pomyłką, działalność nowej też nie jest zachwycająca.

Zle się dzieje w spółdzielczości, stwierdza mgr Janusz Czuper, kierownik zespołu pomocy prawnej w WRZZ i dodaje, że ZRB WSS „Społem” pobił wszelkie możliwe do pobicia rekordy opieszałości. Zle tak-

ze świadczą o sporządzeniu wyników kontroli przeprowadzonej przez WRZZ w Zakładowej Komisji Rozjemczej przy WSS „Społem”, oddział terenowy w Legnicy, czytamy: „Komisja nie prowadzi ksiągki wpływu spraw, brak protokołów posiedzeń komisji, brak orzeczeń, trudno ustosunkować się do kompetencji składów orzekających, brak pouczenia o środkach odwoławczych. Komisja nie posiada żadnych podręczników, druków i innej pomocy biurowej. Przewodnicząca nie zna podstawowych zasad prowadzenia ZKR-u”.

Z opracowanych dla CRZZ danych wynika, że w roku 1976 pierwszym półroczu roku 1977 ZKR-y w wybranych 40 zakładach pracy województwa legnickiego rozpatrzyły 346 spraw, z czego 12 załatwiono pozytywnie, 170 oddalono, 33 załatwiono polubownie, a w 10 przypadkach odwołano się do sądów pracy. Nie zawsze jednak kompetentne instancje powołane do ochrony praworządności w zakładach pracy dają sobie radę, wydają sporne werdykty lub nie wydają ich wcale. Bywa, że sprawa ciągnie się miesiącami, a ludzie tracą nerwy i zaufanie. Najgorzej jest, jak twierdzi mgr Czuper, w małych zakładach pracy, bo w dużych, jak np. ZG „Lubin”, PBKRM w Lubinie czy „Legem” w Legnicy działalność komisji jest faktycznie integralną częścią procesu wychowawczego.



OCHRONA interesów pracownika to bowiem kwestia zbyt poważna, by można ją powierzać takim komisjom, jak ta, która działała

w ZRB WSS „SPOŁEM”. Stwierdzenie, iż w kwestiach spornych na straży interesów pracownika będzie stała Zakładowa Komisja Rozjemcza, nie może być hasłem bez pokrycia. Jest to jeden z powodów niepotrzebnych zadrażeń, wzrostu fluktuacji, zlej atmosfery. Przykład Kozłowskiego winien być ostrzeżeniem, ale nie będzie nim dopóty, dopóki dobra wola rozmawiać się będzie w odmetach urzędowej dyplomacji.

A Kozłowski, na przekór wszystkim i wszystkiemu, jest niezwykle uparty.

ADAM KAROLCZUK



K r e w

Pierwszym udanym zabiegiem przeszczepienia tkanki było przetoczenie krwi. Przypadek chciał, że pierwsza w świecie transfuzja przebiegła pomyślnie i chory został uratowany. Następne przetoczenia nie przebiegały już tak łatwo — chorzy ginęli z powodu podania niezgodnej grupowo krwi, tak że zabieg ten stał się możliwy do wykonania dopiero wiele lat później.

Nauka o transfuzjach krwi jest już w tej chwili osobną i bardzo skomplikowaną dziedziną medycyny.

Pierwotne wskazania do przetaczania krwi — krwotok czy anemia — dawno już przestały być jedynym zastosowaniem tej substancji. Krew przerabia się otrzymując z niej, w drodze bardzo nieraz skomplikowanych operacji odpowiednie frakcje. I tutaj zaczyna się problem. Krwi jest mało. Może nawet wystarczająco, aby pokryć bieżące zapotrzebowanie chorych po wypadkach, czy w trakcie operacji, chociaż ściągnięcie krwi o rzadszej grupie wymaga porozumiewania się z okolicznymi szpitalami i stacjami krwiodawstwa, a potem wielogodzinnego oczekiwania, aż karetka przyniesie krew i aż zostanie wykonana próba zgodności. Natomiast nie ma co mówić o produkcji preparatów krwiopochodnych — zawierających czynniki krzepnięcia stosowanych w hemofilii, czy albumin używanych przede wszystkim w pediatrii. Tych produkujemy w porównaniu do potrzeb znikome ilości.

Niestety honorowe krwiodawstwo nie wygląda u nas dobrze. Są oczywiście przykłady, kiedy, aby dostarczyć krew koledze rannemu w wypadku zgłasza się pół zakładu pracy, ale te piękne, spontaniczne odruchy zdarzają się stosunkowo rzadko. Dawcy dzielą się na okazyjnych — poborowych, zdających egzamin na prawo jazdy itp. oraz tych, którzy robią to dla pokrycia nieobecności w pracy. Wiadomo np., że wtedy kiedy jest ważny mecz piłki nożnej, stacje krwiodawstwa pękają w szwach, a wszyscy chętni do oddania krwi pracują akurat na drugiej zmianie. Na co dzień stoimy, jeżeli chodzi o honorowe krwiodawstwo, na jednym z ostatnich miejsc w Europie.

Każdy z nas może w pewnym momencie swojego życia potrzebować krwi i słuszne jest, aby każdy zdrowy człowiek, przynajmniej raz w życiu ofiarował swoją krew.

Panu Zbigniewowi J. odpowiem listownie.

KRZYSZTOF STAWIK



Fot. K. Raczkowiak

GAWĘDY HISTORYCZNE

Janusza
Chutkowskiego

(4)

NIE WIEM czy ktoś u nas zastanawiał się nad tym, jakim postacjom historycznym stawiano pomniki. Prawdopodobnie na pierwszym miejscu byłoby wojskowi, na drugim pewno poeci. Uczni i wynalazcy też mają swoją reprezentację, ale już znacznie skromniejszą. Natomiast zasługi tych, którzy budowali i organizowali, jakoś dziwnie szybko zacierają się w pamięci potomnych.

Podobnie rzecz się ma z naszymi władcami. Efektowne zwycięstwo na wojnie zawsze miało dobrą prasę, nawet, jeżeli nie zostało później wykorzystane. Ten kto walczył zyskiwał wielką sławę. Ci co budowali i organizowali — znacznie mniejszą.

Bolesław Chrobry był wielkim królem. Walczył na wschodzie i zachodzie, północy i południu. Wbił słupy graniczne na Sali i uderzył mieczem o Złotą Bramę w Kijowie. Rządził w Pradze i gromił Pomorzanie. Drzeli przed nim sąsiedzi. My dzisiaj również z przyjemnością czytamy o jego przewagach wojennych. Czy zastanawiamy się jednak, ile to wszystko kosztowało?

Utrzymanie wielotysięcznej armii. Ciągłe przemarsze wojsk własnych i obcych. Ogromne wydatki reprezentacyjne dworu. Trzeba było pracy wielu pokoleń jego poprzedników, aby Bolesław mógł ośniewać złotem i potęgą swoich wojsk cesarza Ottona III, a potem walczyć i zwyciężać na wielu frontach. Zdaje się, że te zasoby i cierpliwość jego poddanych zostały wyczerpane do końca. A jednak w ostatnim roku swojego życia dokonał Bolesław Chrobry największego czynu. Koronował się na króla Polski. Dzięki temu nie poszły na marne ogromne wysiłki mieszkańców kraju i krew jego wojowników. Ten gigantyczny wysiłek został politycznie wykorzystany. Dlatego Chrobry był wielkim królem.

Po jego śmierci stało się to, co się stać musiało. Zalił się nasz pierwszy kronikarz Gall-Anonim: „Skoro tedy król Bolesław odszedł z tego świata złoty wiek zamienił się w ołowiany Polska. przedtem królowa strojna w koronę błyszczącą złotem i drogimi kamieniami, siedzi w popiele odziana we wdowie szaty...”

Następca Bolesława, jego syn Mieszko II zaraz po objęciu władzy, koronował się w Gnieźnie na króla Polski. Jeszcze poprowadził dwie udane wyprawy wojenne na zachód. Jeszcze zdołał odeprzeć odwetową wyprawę cesarza Konrada II. Swoich przyrodnych braci Bezpryma i Ottona wygnał z kraju, zachowując jedność korony. Przyszedł jednak rok 1031. Z dwóch stron spadło na Polskę uderzenie. Z zachodu — Niemcy z księciem Ottonem, ze wschodu — Rusini pod wodzą Jarosława, którzy nacierali

Bezpryma. Mieszko II ucieka do Czech. Władzę w kraju obejmuje Bezprym. Zona Mieszka, Rycheza odwozi cesarzowi Konradowi II insygnia władzy monarszej. Bezprym rządzi krótko, tylko kilka miesięcy — ginie zamordowany. W 1032 r. do kraju powraca Mieszko II, już jednak jako lennik cesarza.

Po śmierci Mieszka II w Polsce zaczęło się dziać zupełnie źle. Ogromne ciężary, które ponosić musiała ludność w okresie rządów Chrobrego i Mieszka II w połączeniu ze wzrostem znaczenia i potęgi rodów możnowładczych, sprzyjały powstaniu nastrojów niezadowolnienia, które przerodziły się w prawdziwą rewolucję społeczną. Pisał Gall:

„...niewolnicy powstałi przeciwko panom, wyzwolenci przeciwko szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, a jednych z nich na odwrót w służbie dla siebie za-

oderwało się od Polski i władzę tam objął przedstawiciel jednego z rodów możnowładczych Masław. Prawie dziesięć lat zabiegów dyplomatycznych i przygotowań wojennych zabrakło odzyskanie Mazowsza. Dopiero w 1047 r., w czasie wielkiej bitwy, przy pomocy ruskich posiłków, zadano ostateczną klęskę wojskom Masława.

Sprawa Śląska była jeszcze trudniejsza. W 1050 r. Kazimierz odebrał go Czechom, korzystając ze sprzyjającej sytuacji politycznej, ale wpadł w konflikt z cesarzem Henrykiem III, który uznawał władzę Czech nad tym terytorium. Znowu cztery lata zabiegów dyplomatycznych, obietnic uległości, pogroźek i demonstracji zbrojnych, zanim w 1054 r., na zjeździe w Kwedlinburgu, cesarz orzekł, że Śląsk ma pozostać przy Polsce, pod warunkiem płacenia z niego rocznego trybutu.

TRUDNE LATA

trzymawszy innych pozabawszy, pobrali ich żony w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojęstwa. Nadto jeszcze porzucając wiarę katolicką — czego wypowiedzieć nie możemy bez płaczu i lamentu — rozpoczęli bunt przeciwko biskupom i księżom Boga”.

W czasie kiedy kraj cały pogrążył się w chaosie, a syn i następca Mieszka II, Kazimierz, musiał uchodzić na Węgry, a później do Niemiec, uderzył na Polskę książę czeski Brzetysław I. Wielu jeńców pobrał Brzetysław i wiele grodów zniszczył. Obrabował kościoły, zabrawł złoto i rzecz w Średniowieczu cenniejszą od złota — relikwie św. Wojciecha. W kościele katedralnym w Gnieźnie znalazły schronienie dzikie zwierzęta.

Wydaje się, że dopiero ten najazd spowodował wstrząs, który zmienił sytuację w kraju. W 1039 r. wrócił książę Kazimierz, zajął Wielkopolskę i Małopolskę i rozpoczął długi, powolny i bardzo pracowity proces odnowy kraju. To prawda, że otrzymał ograniczone zresztą poparcie Niemiec i Rusi, dla których brak Polski okazał się czynnikiem powodującym zachwianie równowagi politycznej w środkowej Europie. Odbudować państwo musiał jednak Kazimierz sam. Wielkopolska była zrujnowana, Śląsk w rękach czeskich, Mazowsze

Ważniejsza jednak od zwycięstw militarnych była działalność gospodarcza i organizacyjna księcia Kazimierza. Odbudował zniszczoną administrację i przywrócił nie istniejącą władzę centralną. Wobec zniszczenia Gniezna, przeniósł stolicę kraju do Krakowa. Ponownie zostały zagospodarowane wsie i odbudowane grody. Jego panowanie wprawdzie nie było tak efektowne jak Bolesława Chrobrego, ale każda prowadzona przez niego wojna przynosiła krajowi korzyść, której nigdy nie poświęcił dla jałowej demonstracji. Słusznie więc otrzymał przydomek Odnowiciela.

P

ATRZĄC dzisiaj, z perspektywy blisko dziesięciu wieków, nie można się oprzeć myśli, że z tych dwóch władców, trud i wysiłek Kazimierza Odnowiciela był większy, a jego życie i praca o wiele bardziej ciężkie niż Bolesława Chrobrego, że Chrobry korzystał z gotowych, zebranych przez pokolenia zasobów, a Kazimierz musiał zaczynać od zera. A jednak w pamięci potomnych pozostanie wbiwanie żelaznych słupów na Sali i patetyczny gest uderzenia szczyrbem o Złotą Bramę. I kto wie, może te gesty też są naszą wartością narodową.



Mieszko II wg współczesnej ryciny.

TEMATU
CIĄG
DAJSZY



„Na jakie konto?”

W związku z ukazaniem się w numerze 42 „Konkretów” felietonu pt. „Na jakie konto?” uprzejmie informujemy, że w wyniku postępowania wyjaśniającego po przeprowadzeniu rozmowy z kierowcą uznajemy ewidentną jego winę, gdyż dopuścił do wyłudzenia pieniędzy od przypadkowych pasażerów zdających z Legnicy do Lubina w dniu 29 września 1977 r.

Nadmieniamy, że rozmowa z kierowcą nie przyniosła oczekiwanego skutku, gdyż proponując mu wpłatę 600 zł na konto Centrum Zdrowia Dziecka kategorięcznie odmówił, nie poczuwając się do winy. Nie przyznaje się również do znajomości z osobą zbierającą pieniądze od pasażerów.

W związku z dość często spotykanymi przypadkami samowoli i nieuczciwości ze strony kierowców obsługujących linie przewozów komunikacji PKS regularnej i przewozów pracowniczych w stosunku do kierowcy obsługującego kurs relacji Legnica — Lubin dnia 29 września 77 r. zastosowano ostre środki dyscyplinarne udzielając mu karę nagany oraz kierując sprawę do organów dochodzenia.

Wszelkie przejawy wyłudzeń, samowoli i nieuprzejmości w tutejszym oddziale będą napiętnowane aż do osiągnięcia pożądanego skutku. Sprawę powyższą jako przykład szczególnie godny bezwzględnego napiętnowania szeroko omówimy na specjalnej naradzie ze służbą ruchowo-handlową.

PKS oddział w Lubinie
z-ca dyrektora d/s przewozów
i spedycji
mgr inż. ANDRZEJ NAREBSKI

„Przepychanka”

W imieniu mieszkańców ul. Stefana Żeromskiego z Chojnowa serdecznie i gorąco dziękujemy red. Andrzejowi Łapińskiemu za artykuł pt. „Przepychanka” („Konkrety” nr 50), który był odpowiedzią na nasz list.

Po dokładnym przeczytaniu wymienionego na wstępie artykułu pragniemy wyjaśnić i dodać, że:

1. Na ul. S. Żeromskiego nie było żadnych prac ze strony Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Legnicy.
2. Ulica S. Żeromskiego była i jest bez instalacji kanalizacyjnej.
3. Całość sieci gazowej od przewodu głównego, dopływy domowe, aż do kurka ogniowego były wykonane z materiałów miejscowego Zakładu Gazowniczego i przez pracowników DZG w Zgorzelcu.

W tej sytuacji nie możemy się zgodzić z twierdzeniem DZG Wrocław, iż „instalacje zostały wykonane źle i z niewłaściwych materiałów, że są niszczące”. Poza tym uważamy, że w świetle przytoczonych faktów nie mamy obowiązku dokonywać drugi raz odkopów dopływów domowych, które jak już nadmieniliśmy wykonywali pracownicy DZG w Zgorzelcu z własnych materiałów. Zgadza się natomiast na usunięcie we własnym zakresie usterek w sieci domowej stwierdzonych przez Zakład Gazowniczy.

Mieszkańcy ulicy Żeromskiego
w Chojnowie

(nazwiska znane redakcji)

„Obrazek z Wrocławskiej”

W związku z zamieszczoną notatką wraz ze zdjęciem pt. „Obrazek z Wrocławskiej” („Konkrety” nr 48) Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy wyjaśnia:

Nieczystości zalegające podwórce przy ul. Wrocławskiej 9 zostały usunięte przez Zakład Oczyszczania Miasta. Ponadto wezwano WPHW pismem z dnia 2.XII.77 r. do systematycznego usuwania szlaki gromadzonej w podwórzu.

Dyrektor
WIESŁAWA KRAWCZYK

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

13—19.I.1978 r.

PIĄTEK

11.50 — „Za kulisami marzeń” węgierski dramat obyczajowy.
15.00 — Melodie — „Pocztówki z miast” — program TV ZSRR.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — „Byczek Fernando”.
17.00 — Pr. public.
17.30 — „Opowieść o przyjaźni” — serial radz.
18.40 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Ziemie obiecane” — odc. XII ser. ang. „Gwiazdy patrzą na nas”.
21.35 — Dziennik.
21.50 — Teatr Małych Form: R. Golebiowski — „Cabaré” warietahu, czyli XI Muza Juliana Tuwima: Wykonawcy: Irena Kwiakowska, Barbara Ryńska, Jolanta Zykun, Ewa Demarczyk, Adolf Dymśa, Jerzy Dobrowolski.

PROGRAM II

15.50 — Tajemniczy świat przyrody: „Z obu stron pączęzyny”.
16.30 — Spotkanie z Mieczysławem Foggiem.
17.00 — Turystyka i wypoczynek.
18.00 — Studio „Gama”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Język francuski.
21.00 — Język rosyjski.
21.30 — „Człowiek z Marsylii” — II odc. ser. wł.
22.35 — 24 godziny.

SOBOTA

11.35 — „Kto szuka złotego dna” — film fab. CSRS.
15.05 Dziennik (kolor).
15.15 Obiektyw.
16.45 Dla dzieci: O misiach, miszkach, niedźwiedziach.
16.15 Melodie — wielkomiejskie rytmy.
16.45 Latarnia czarnoksiężka.
17.15 Legenda o Marilyn — dokument montażowy produkcji USA.
18.10 Wielka gra — teleturniej.
18.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka — program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Strzelanina w Commanche Creek” — western produkcji USA.
21.55 Studio sport — bezpośrednia transmisja z Buenos Aires losowania mistrzostw świata w pikie nożowej.
23.15 Dziennik.
23.35 Kino nocne — „Erotissimo” — film fab. franc.

PROGRAM II

16.05 Dla młodych widzów — festiwal w Zielonej Górze.
17.00 Studio sport — wspomnienia wydarzeń sportowych.
18.30 Uśmiechy starego kina — Ze świata burleski.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Drezno 77 — koncert galowy z Festiwalu Przebojów „Drezno 77”.
21.30 Telekino sprzed lat — „Kapitan Sowa na tropie” odc. 2 — „Uprzejmy morderca”. Wykonawcy: W. Golas, M. Szewczyk, K. Jedrusik.
22.00 Teatr wspomnień: Jean Giraudoux „Apollo z Bellac”. Reż. Adam Hanuszkiewicz. Wykonawcy: Jacek Woszczerowicz, Kalina Jedrusik, Adam Hanuszkiewicz, Justyna Kreczmarowa, Henryk Szletyński.

NIEDZIELA

8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 Studio sport — A. Bachleda zaprasza.
9.00 Dla młodych widzów: — Tele-ranek.
10.20 Antena.
10.45 Wielkie bitwy historii: „Bitwa pod Naseby” — film dok.
11.45 Dziennik.
12.00 Rolnicze rozmowy.
12.30 Tylko w niedzielę.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Czterdziestolatek” odc. 16 pt. „Gdzie byłaś czyli Szekspir” — film

fab. TP; Reż. Jerzy Gruza.
21.20 Tylko w niedzielę.

PROGRAM II

12.10 Teatr telewizji — Stefan Żeromski — „Uciekla mi przepióreczka”. Reż. Stanisław Brejdygant. Obsada: Zbigniew Zapasiewicz, Elżbieta Starostecka, Anna Milewska, Józef Duriasz, Jarema Drwęski.
13.40 Studio sport.
14.15 Baśnie mojego dzieciństwa — Spotkanie z Marią Kownacką.
14.50 Prawda czasu — prawda ekranu — „Dojrzałe grona” — film fab. radz.
16.05 „Włamywacz amator” — film kryminalny ang.
17.00 Studio sport.
18.00 Stereo i w kolorze — rec. altowiolisty Stefana Kamasa.
19.00 Mówimy po polsku — pr. ośw.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Kulisy śledztwa” — film fab. kanad.
21.20 Dziś straszny — widowisko muzyczno-poetyckie A. Osieckiej. Wystąpią: Kalina Jedrusik, Ewa Milde, Edmund Fetting, Bengina Sojecka, Danuta Szaflarska, Gustaw Lutkiewicz, Bronisław Pawlik, Zdzisław Wardejn i Piotr Zaborowski.
22.30 Klub filmowy — „Ambasada” — film fab. szwedz.

PONIEDZIAŁEK

15.00 Melodie — Warszawa moja Warszawa.
15.30 NURT.
16.00 Dziennik (kolor).
16.10 Obiektyw.
16.30 Zwierzynek.
17.20 Studio sport — Klub kibica.
18.10 Saga rodu Palliserów — odc. 1, film fab. TV angielskiej. Wykonawcy: Susan Hampshire i Philip Latham.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka — program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr Telewizji — Stanisław Grochowiak — „Szachy” — reż. Witold Skaruch. Obsada: Witold Skaruch, Janina Boroniska, Izabella Piękowska.
22.00 Sonda.
22.30 Dziennik.
22.45 Camerata — magazyn muzyczny.

PROGRAM II

STUDIO „BIS”

19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Język niemiecki.
21.30 24 godziny.
21.40 Studio „Bis”.

WTOREK

12.05 „Czterdziestolatek” — odc. 16 — „Gdzie byłaś czyli Szekspir”.
15.00 Melodie — estrada folkloru rumuńskiego.
15.30 Saperska droga.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektyw.
16.30 Studio telewizji młodych.
17.10 Warszawa naszych wspomnień.
17.50 Interstudio przedstawia — Człowiek i środowisko (kolor).
18.20 Świat, który nie może zagnąć — „Tajemnice pszczołowego ula” — film przyrod. ang.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka — program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Droga przez mękę” — odc. 12 pt. „Przedświt” — film fab. ZSRR.
21.50 Świądkowie.
22.10 Dziennik.
22.25 Teatr telewizji: Ryszard Frelek, Włodzimierz Kowalski — „Począdam” — reż. Roman Wionczek.

PROGRAM II

15.00 Kino telewizji najmłodszych — filmy animowane o różnych zwierzętach.
15.30 Decyzje piętnastolatków.
16.00 „Merdian” — film fab. CSRS.
17.30 Włoski film dokumentalny.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Język angielski.
21.00 Język niemiecki.
21.25 Inicjatywy.
21.55 24 godziny.
22.05 Wtorek melomana — Krzysztof Meyer — Śpiewy polskie w wykonaniu Stefani Woytowicz, Walce Fryderyka Chopina w wykonaniu Krystiana Zimmermana.

ŚRODA

11.45 „Droga przez mękę” — odc. 12 pt. „Przedświt” — film ser. radz.
15.00 Melodie „Na tematy ludowe”.
15.30 NURT.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektyw.
16.30 Entleczek — słowniczek.
17.00 Sensacje z przeszłości — dokumenty z mاریackiej wieży.
17.30 Losowanie małego lotka.
17.50 „Ale heca” — komedia filmowa ZSRR.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Mity i rzeczywistość” — „Ogień na ulicach” — film fab. ang.
22.10 Muzyczny kinematograf.
22.40 Dziennik.
22.55 W minutę po premierze — program o rodzinie.

PROGRAM II

15.40 Kino telewizji dziewcząt i chłopców.
16.05 „Daniel Druskat” — odc. 3 film fab. NRD.
17.45 Moje miejsce w rodzinie.
18.15 Prawdy i legendy — Marysińska Sobieska.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Język rosyjski.
21.00 Język angielski.
21.30 24 godziny.
21.40 „Bajkał” — rep.
22.00 „Śledztwo” — film fab. bułg.

CZWARTEK

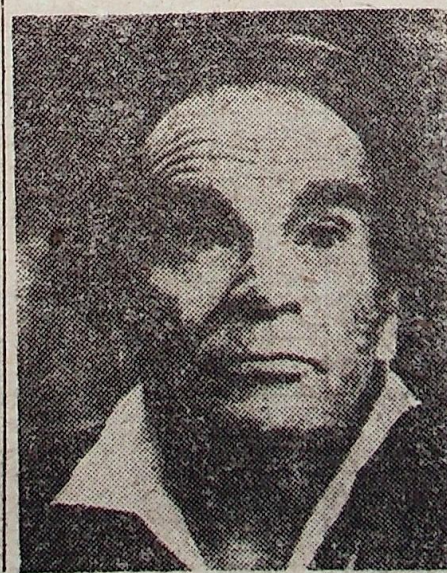
11.45 „Ale heca” — film fab. radz.
15.00 Melodie — o baletach...
15.30 Kino filmów animowanych.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektyw.
16.30 Ekran z bratkiem.
18.00 Poligon.
18.20 Próba mistrzów — program muz. Teresy Zylis-Gara i Jerzego Marchwińskiego.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Siódemka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Człowiek z Marsylii” — odc. 3 film fab. wlos.
21.55 Pegaz.
22.40 Dziennik.
22.55 W minutę po premierze — program o rodzinie.

PROGRAM II

16.00 Paragrafy i my.
16.30 Mam pomysły.
17.00 Sztuka na co dzień — magazyn publicystyki kulturalnej.
17.30 Studio sport — wokół stadionów.
18.00 Pasja, przygoda, ryzyko — program o pletwonurkach.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 NURT.
22.00 24 godziny.
22.10 „Chłopi” — odc. 3, film fab. TP.
23.00 Sytuacje — cena słowa.
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

W Teatrze Wspomnień zobaczymy „Apollo z Bellac” Jeana Giraudoux, jedną z głównych ról zagra znakomity Jacek Woszczerowicz (na zdjęciu).



13—19.I.1978 r.

WIERZYM, ŻE CZYTELNICZY PRZYJMĄ TEN HOROSKOP Z PRZYMRUŻENIEM OKA I LOSOW SWOICH GWIAZDZOM NIE POWIERZA...

BARAN 21.III.—20.IV



Czy potrafisz dotrzymać danej sobie słowa? Ten tydzień wydaje się być korzystnym dla wszelkiego rodzaju postanowień. Spróbuj! Zdrowie może się nieco pogorszyć w drugiej połowie tygodnia. Nic groźnego. Wyraża poprawa w budzie rodzinnej. Jeśli spotkasz Wodnika, kto wie co wynikną z tego randez vous może.

BYK 21.IV.—20.V



Wydaje Ci się czasami, że jesteś niedoceniany. To nieprawda. Już wkrótce przekonasz się jak bardzo się myliłeś. Musisz tylko bardziej wierzyć we własne siły. Co jest właściwie z tym Strzelcem? Czy rzeczywiście go nie dostrzegasz?

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI



Krótką rozłąką zarówno Tobie jak i tamtej stronie dobrze zrobi. Nie wzbraniaj się więc przed wyjazdem. Po powrocie znów wszystko będzie dobrze. Zarówno zdrowie jak i finanse bez zmian. Poznasz ciekawych ludzi.

RAK 22.VI.—22.VII



Nie zamierzaj się w pracy. Łatwo stracić ugruntowaną już dobrą opinię. Jeżeli zaangażowałeś się uczuciowo, pamiętaj, że „cały w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz”. Nie wszystkie Ryby idą chętnie do sieci...

LEW 23.VII.—23.VIII



Drobna niedyspozycja. W ciągu tego tygodnia zrob „remanent” wszystkich niezakończonych spraw. Mile i owocnie w skutkach spotkanie, zwłaszcza jeśli będzie to ktoś spod znaku Wagi. Nie wypowiadaj się jednak w pewnych sprawach decydująco. Masz jeszcze czas.

PANNA 24.VIII.—22.IX



Tydzien wyczerpujących zajęć. W połowie tygodnia staniiesz wobec trudnego do rozwiązania problemu. Postąp tak, jak nakaze Ci rozsądek. Unikaj rozciągania włosa na czworo. Spodziewaj się mozesz awansu lub przynajmniej wyróżnienia.

WAGA 23.IX.—23.X



Może nareszcie dostaniesz upragnioną wiadomość. Taką, na jaką zapracowałeś sobie przez ostatnich kilka lat. W domu drobne nieporozumienia. Ale spróbuj pierwszy wyciągnąć rękę do zgody. Co sądzisz o osobach spod znaku Ława?

SKORPION 24.X.—22.XI



Domowe sprawy układają się jak najlepiej. Byle tak dalej. Sam widzisz, że wszystko zależy od Ciebie. Może bliskie Ci osoby wymagają trochę więcej subtelności, której czasami Ci brak? Nie wyrzucaj się na razie z wydatkami. Czas działa na Twoją korzyść. Być może czasami niebezpieczny, a Ty nie jesteś torreadorem...

STRZELEC 23.XI.—21.XII



Ech Strzelcze, Strzelcze... Trafie w dziesiątkę nie jest tak łatwe. Wytrwałością jednak dużo można zdziałać a nadchodzące dni będą Ci sprzyjać. Czasem trzeba ryzykować. W pracy przyjemna, koleżeńska atmosfera. Nie zepsuj jej!

KOZIOROŻEC 23.XII.—20.I



Ktoś czeka na wiadomość od Ciebie. Czemu tej sprawy nie załatwisz wcześniej? Odłóż trochę na bok sprawy osobiste i zajmij się pracą społeczną. Będziesz miał okazję komuś pomóc. Przecież to Ci „leży”

WODNIK 21.I.—18.II



Meczący, ale w sumie przyjemny wyjazd. Uważaj na zdrowie i na kleszeń w domu i w pracy bez zmian. Z podróży nie zapomnij przywieźć kilku kwiatków. Baran może też Ci sprawić niespodziankę...

RYBY 19.II.—20.III



Na kolegów nie trzeba za bardzo liczyć. Sam sobie „musisz być strem”. Nowi ludzie, nowe środowisko i być może nowe, zaskakujące propozycje zawodowe. Rozważ je dobrze bo na pozór wydawać Ci się one mogą nie do przyjęcia. Kogo znasz spod znaku Raka? Bo to chyba dawna, zapomniana znajomość...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego — 241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 51. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

